ROK XV 8 STYCZNIA 1939 NR 1

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Pierwszy śnieg fot. dr J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

	Str.
Doroczny start — St. Domański	2
Organizacja pracy — W. Luczkiewicz	3
Z kamerą na tropie przyrody	4
Entuziazm silny — E. T.	5
Praktyki leśne — S. D.	7
Amerykanie i ich prezydent — S. D.	10
Do dyskusji	12
Przyczynek do badań nad siewem sosny	12
Marcin — J. Dębiec	14
Z Lasów Państwowych	16
Kronika leśna	17
Z naszych stowarzyszeń	20
Gramy w szachy! Książki nadesłane	21
Rozstrzygnięcie konkursu. Z żałobnej karty	22
Kącik rozrywkowy, historyczny, radio	24

DOROCZNY START

Weszliśmy w dwudziestypierwszy rok niepodległości. Przez ten czas, raz już w 20 r. musieliśmy bronić samej niepodległości naszego państwa, poza tym losy zezwoliły nam na pokojową i swobodną pracę nad rozbudową naszego państwa. Jednakże stosunki uległy zmianie. W ciągu roku 38 dwukrotnie byliśmy o krok od poważnych wydarzeń, po raz pierwszy w marcu, gdy zwróciliśmy się do Litwy z żądaniem nawiązania stosunków dyplomatycznych a po raz drugi, gdy żądaliśmy od Czechosłowacji ustąpienia z terenów śląskich, które Czechosłowacja w zaraniu niepodległości wbrew umowie, prawu i wszelkim słusznym argumentom, nam zabrała.

Te dwa momenty, pełne naprężenia, dowodzą, że i u naszych granic grają już te same dynamiczne czynniki, które zagrażają pokojowi Europy i że nie możemy łudzić się, jakobyśmy szli ku okresowi ciszy i spokoju.

Musimy teraz jednak zrobić ogólny obrachunek i stwierdzić, kto postępuje właściwie i kto osiąga pożądane rezultaty. Gdy bowiem państwa i narody europejskie tuż po zakończeniu wojny, zabrały się do pracy pokojowej, rozścielał się przed nimi taki bezmiar zadań, że właściwie wszystko jedno było od czego zacząć, bo trzeba było zaczynać za wszelką cenę, a było do zrobienia niezmiernie wiele. Budowano koleje, domy, drogi i gmachy publiczne, porządkowano prawodawstwo, organizowano handel wewnętrzny i zewnętrzny, państwa europejskie znajdowały się w stanie urządzania, oczywiście jedne były w lepszej sytuacji, inne w gorszej, ale zasadniczo wszystkie zajęte były urządzaniem się powojennym, naprawianiem szkód wojennych, bezpośrednich i pośrednich.

Wyliczać, co zrobiono a czego nie zrobiono, nikt nie potrafi. Tymczasem coś się zmieniło właśnie w tej dziedzinie. Państwa zatrzymały się na drodze odbudowy i zmieniły sposób postępowania. Widzimy, że jednym powodzi się lepiej a innym gorzej.Jeśli jakiś kraj zmienia gwałtownie swój ustrój, jeśli zmienia ustawy, ba samą konstytucję, najlepszy w tym dowód, że jakoś nieszczególnie mu się powodzi, że pożąda zmiany.

Wielka odbudowa Europy rozpoczęta tuż po wojnie już się skończyła i skończyła inaczej, niż przypuszczaliśmy. Zaczęto tak dobrze się odbudowywać, że wybudowano całkiem coś innego, niż zamierzano. Jedne kraje stały się tak ubogimi, jak nigdy dotąd, inne znowu, mimo wszystkie kryzysy, osiągnęły stosunkowo duży stopień bogactwa. Różnice pomiędzy państwami, które powinny były się zmniejszać z powodu jednolitości postępowania w okresie powojennym i zbliżenia się kulturalnego państw nowopowstałych, zwiększyły się na różnych polach i na różnych odcinkach i wreszcie osiągnęły bardzo znaczny stopień. Skąd te różnice? Otóż nie będziemy dochodzili przyczyny poszczególnych, wynikłych ze stanu kulturalnego, słabości gospodarczej lub specjalnej polityki, wystarczy nam jeśli zbadamy program państwowy ułożony i wykonany a zobaczymy, że od stopnia jasności tego programu, od jego zrozumiałości dla poszczególnych obywateli, od jasności decyzji kierowników państwowych zależało i zależy bardzo wiele. U progu Nowego Roku wypada może i nam zapytać się, czy taki program działania posiadamy, czy istnieją sprawy, które chcemy załatwić w najbliższym okresie czasu i co chcemy zrobić dla naszego położenia gospodarczego, dla naszego rozwoju politycznego, dla naszego dorobku kulturalnego, zarówno na szerokiej ogólno - państwowej arenie, jak bliżej nas, w swoim bliższym fachu.

Istnieją wielkie zadania, które tylko przy równoczesnym i chętnym udziale wszystkich obywateli państwa dadzą się osiągnąć. Istnieją wielkie sprawy polityki narodowej, które powinny być znane każdemu obywatelowi i przy jego czynnej pomocy rozwiązane być powinny. Wówczas to nadchodzi dla narodu okres żywotnej, energicznej pracy, wtedy stajemy się społeczeństwem zwartym, karnym i silnym.

Tak. Doroczny start programowy państwa i społeczeństwa to sprawa ważna i pilna. Tak w leśnictwie, jak w każdym innym dziale pracy państwowej istnieją zadania, których wykonanie w okresie najbliższym nie tylko dałoby postęp ogólny, lecz byłoby źródłem ożywionej energii i zadowolenia dla wszystkich obywateli.

U progu Nowego Roku zapytujemy siebie i innych, jakie to są wielkie zadania społeczeństwa i państwa, które wspólnie będziemy realizować i wykonywać? Może nadejdzie czas, kiedy będziemy wszyscy nad nimi się zastanawiać, uszeregowywać je wedle jakiejś kolejności i w ten sposób dojdziemy do wysokiego poziomu, na którym działają i rozwijają się najlepiej zorganizowane państwa i najwyżej uświadomione społeczeństwa.

Gdyby takim miał być Nowy Rok, byłby to rok szczęśliwy. Takiego sobie życzymy. Dosiego Roku!

Stanisław Domański

ORGANIZACJA PRACY W GOSPODARSTWIE LEŚNYM

Idea racjonalnej organizacji pracy w gospodarstwie leśnym nie jest nowością; realizacja natomiast tej idei, poparta naukowymi zadaniami, znajduje się raczej w stadium początkowym, szczególnie, jeśli chodzi o stosunki krajowe. Zaczątki pracy na tym polu pozwalają nam mieć nadzieję, że ustosunkowanie się leśników - naukowców i praktyków do tych zagadnień będzie coraz bardziej pozytywne, a prace nad rozpowszechnianiem dobrze przemyślanych zasad organizacji pracy w gospodarstwie leśnym ruszą żwawiej naprzód.

Przede wszystkim należy przypuszczać, że rozproszone dziś wysiłki kilku instytucyj naukowych i gospodarczo - administracyjnych doczekają się zespolenia w ramach osobnej, szczególnej i trwale zorganizowanej gałęzi, np. w zespole prac Instytutu Badawczego L. P. na wzór podobnych instytucyj zagranicznych. Spodziewać się również należy, że dzięki tym pracom, w przyszłości usunie się ew. dążenia do normalizacji gospodarki w sensie generalizowania pewnych norm gospodarczych, co mogłoby prowadzić do niepożądanego schematu w tak skomplikowanej i wybitnie — z potrzeby — indywidualizującej (w różnorodnych warunkach) gospodarce, jaką jest gospodarka leśna.

Zasady organizacji pracy fizycznej w gospodarstwie leśnym nie doczekały się szerszego naukowego potraktowania, podczas, gdy organizacja zarządzania traktowana jest raczej praktycznie pod kątem widzenia empirji i faktów, a nie dociekań naukowych; badano raczej to co jest, a nie to co ma być. Sprawa rozpowszechniania organizacji pracy ręcznej w gospodarstwie leśnym jest szczególnie doniosła, gdyż operuje ono, w naszych szczególnie warunkach, w znikomym tylko procencie pracą maszyn. Każdy gospodarz leśny spotyka się w swej codziennej pracy z tym zagadnieniem i niejeden przeprowadza próby i doświadczenia co do wydajności pracy w danych warunkach lub w odpowiednich zespołach, przy odpowiednich narzędziach, czy też przy różnym następstwie i podziale pracy. Są to wprawdzie badania dorywcze, przeważnie o jednostronnym nastawieniu i lokalnej wartości, nie mniej jednak bardzo cenne.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że każdy hektar powierzchni ogólnej gospodarstwa leśnego, w warunkach środkowo - europejskich, przy należytej intensyfikacji, wymaga przeciętnie pracy 0,02 do 0.03 robotników przy minimum 30 godzin pracy fizycznej ogółem na rok i conajmniej sześciu godzin pracy umysłowej przy przeciętnie 0,004 pracowników umysłowych, tj. że na prace fizyczne zużywa się przeciętnie około 83% a na prace umysłowe około 17% czasu pracy, to dochodzimy do wniosku, że przede wszystkim uwaga nasza musi być zwrócona na prace fizyczne. I nie tylko z tego względu musimy się zająć organizacją pracy fizycznej, ale przede wszystkim dlatego, że jeśli nie nauczymy robotnika leśnego wydajnie pracować przy pomocy najodpowiedniejszych narzędzi, to wkrótce, przy obecnej koniunkturze, może już za kilka lat — zabraknie nam tego robotnika, nie tylko tam gdzie ludności jest mało lub tam, gdzie są ośrodki pracy przemysłowej, rolniczej itd. ale i wszędzie indziej.

Robotnik, wydajnie pracujacy starczy za dwu czy trzech, a dobrze przy tym zarabiając nie opuści szeregów stałych robotników leśnych. W powiększeniu wydajności pracy tkwi zatem obopólny interes, pracodawcy i pracobiorcy. Prace przy ścince, wyróbce itd., które ze wspomnianych poprzednio około 83% czasu zajmują w przybliżeniu 35%, nie są nader skomplikowane, ale za to cięższe fizycznie. Odbywają się one w porach, kiedy robotnik szczególnie w rolnictwie, nie znajduje zatrudnienia, a w dodatku można przy nich lepiej zarobić. Zasadniczo więc nie mamy tu większych kłopotów. Ścinka i wyróbka nie zajmują jednak największej pozycji w robotach fizycznych. Inne natomiast prace, obejmujące około 48% ogólnych prac w gospodarstwie leśnym, odbywają się zazwyczaj poza zimą, a więc w okresach, w których brak nam robotnika, gdyż znajduje on łatwe zarobki w rolnictwie, budownictwie komunikacyjnym itd., otrzymując dwa lub trzy razy więcej aniżeli w lesie, czego mu oczywiście gospodarstwo leśne przy swej rencie dawać nie może.

Toteż pomijając sprawę organizacji zarządzania, a w szczególności dobór ludzi i kształcenie ich w dziedzinie prac administracyjnych, wydaje się konieczne poza opieką nad robotnikiem, nauczenie go takich sposobów wykonania pracy, przy których wzrośnie wydajność i wartość pracy. Ustalenie sposobów wykonywania różnych prac leśnych, najodpowiedniejszych dla danych warunków, leżeć powinno w zakresie odpowiednich działów specjalnych Instytutu Badawczego. Do zagadnień naukowo-badawczych w dziedzinie organizacji prac fizycznych leśnych, należałyby:

a) chronometraż i analiza prac leśnych wszelkich rodzajów i harmonografia prac ręcznych i mechanicznych.

b) badanie wydajności pracy w różnych dziedzinach, przy różnym układzie zespołów pracowniczych (w działkach, w zwarciu, w grupach itd.) z różnymi zespołami, w różnorodnych warunkach i przy różnym podziale pracy, wreszcie badanie skuteczności nowych metod z dziedziny sposobów organizacji wykonywania.

c) badanie możliwości mechanizacji prac, skuteczności i wydajności oraz opłacalności wynalazków z dziedziny narzędziowej, popieranie wynalazczości w tej dziedzinie oraz badanie skuteczności

---

*) Bez prac nabywców wykonywnujących pozyskanie we własnym zarządzie i prac inwestycyjnych lecz łącznie z pracą gajowych.

**) Leśniczowie, oraz prace wszystkich instancyj administracji leśnej łącznie.

itp. narzędzi stosowanych w różnych krajach, w końcu doświadczenia nad ich trwałością, konserwacją, bezpieczeństwem pracy przy nich, wygodą używania itd.

d) dobór i kształcenie ludzi na instruktorów w dziedzinie organizacji pracy fizycznej w gospodarstwie leśnym.

W dziedzinie naukowo-badawczej zarządzanie w gospodarstwie leśnym, zakres działania prac m. i. objąć by powinien:

a) badanie podstawowych momentów organizacji pracy administracyjnej, zasadniczych systemów administracyjnych, kontrolnych itd pod względem ich racjonalności dla warunków krajowych lub regionalnych,

b) badanie mechanizacji pracy i uproszczeń w dziedzinie prac biurowych i techniczno-kameralnych, sprawdzanie skuteczności różnych pomysłów i wynalazków z tej dziedziny i popieranie wynalazczości w tym zakresie,

c) badanie organizacji prac terenowych pod względem sposobów wykonywania, zużycia czasu, podziału prac, specjalizacji pracowników, ulepszeń w dziedzinie łączności, komunikacji itp.,

d) badanie wykonalności zasadniczych przepisów i instrukcji technicznych, tworzenie naukowych podstaw do tychże przepisów organizacyjnych, wydawanie w tej dziedzinie opinii i śledzenie zazębiania się organizacji służby leśnej o inne dziedziny organizacji służby administracyjnej itp.,

e) przeszkalanie i doszkolanie instruktorów w dziedzinie racjonalnej organizacji prac zarządu. Wyrazem realizacji — jako następstwa wyników naukowego badania organizacji pracy w gosp. leśnym powinny być kursy szkolenia racjonalnej pracy dla robotników, organizacji pracy fizycznej dla urzędników, wreszcie kursy dla personelu kierującego, w dziedzinie organizacji pracy przy zarządzaniu.

W. A. Łuczkiewicz.

Z kamerą na tropie przyrody

CZATY NA BORSUKA



fot. A. Wiśniewski

W chłodny, listopadowy wieczór siedziałem w moim schronie z gotowymi kamerami i silną dawką magnezji w oczekiwaniu chwili, w której tajemnicze borsuki opuszczają swoje nory. Upływały chwile, które przechodziły w godziny długiego wyczekiwania i księżyc wysoko wytoczył się już na niebo — zbliżała się powoli północ.

Borsuk, na którego tu czekam, posiada, jak widzę, iście anielską cierpliwość — jest zupełnie jakby obojętny na świat cały i na łów mu się nie śpieszy. Ba, już z natury w ogóle jest bardzo powolny i nigdy, zdaje się, nie ma powodu za życiem gonić. Wszystkie inne zwierzęta już dawno wyszły z lasu i na pobliskich polach rozeszły się w poszukiwaniu pokarmu. Księżyc, który przeszedł już kawał drogi na bezchmurnym niebie, smugi zimnego cienia swego znaczył już po drugiej stronie drzew. Cienie te okazały się dla mnie mniej korzystne, gdyż z mojego okienka w schronie nie byłem w możności obserwować, co się dzieje u wylotu nory borsuka.

Gdy się rozjaśniło, wyjrzałem przez jedno okienko z mojego schronu, który znajdował się na wysokości około 4 metrów nad ziemią, i zauważyłem sylwetkę pierwszego borsuka. Wyszedł on tak cichutko, że zanim zdążyłem uruchomić błysk, uszedł już — był jeszcze co prawda na przedpolu moich światłosilnych obiektywów, jednakże, ponieważ przekroczył już granicę ostrości, zdjęcie byłoby nie do użycia. Czekałem więc dalej. Właśnie w tej chwili, gdy najmniej byłem pewien sukcesu mojego wysiadywania, u wylotu nory ukazał się drugi borsuk. Zrazu nie wierzyłem oczom, lecz biaława postać najwyraźniej poruszała się. Nosem szukał wiatru i sapał głośno, a gdy upewnił się, że wszystko jest w porządku i powziął zamiar udania się w las — wtym stało się coś niesamowitego. Oślepiający wybuch błysku zalał mu oczy — posłyszałem głośny tumult i pełne hałasu skoki po haszczach, oddalające się w głęboki las. Gdy później niecierpliwie wywołałem naświetlone klisze, ujrzałem, ku wielkiej mojej radości, piękne negatywy.

Antoni Wiśniewski



Pierwszy krok

ENTUZJAZM SILNY — UZASADNIENIE... SŁABE

Od dłuższego już czasu publiczna opinia sfer gospodarczych żywo interesuje się zagadnieniem roli i znaczenia — w życiu gospodarczym kraju — akcji spółdzielczości. Zapatrywania — niezmiernie różnorodne i podzielone. Podczas, gdy jedni wskazują na pewne granice, jakich powinna przestrzegać w swej ekspansji spółdzielczość, inni dowodzą, że im więcej dziedzin życia gospodarczego urządzonych będzie na sposób spółdzielczy, tym bardziej wzrośnie dobrobyt obywateli.

Jednym z takich entuzjastów spółdzielczości jest niewątpliwie p. S. Korab-Karpowicz, który w wywodach swych na temat „Spółdzielnia, czy prywatny sklepik spożywczy" wyprowadza bezkompromisowy wniosek. „Spółdzielnia". Ta bezkompromisowość jednak, która przewija się przez całą treść wywodów Sz. Autora jest słabym punktem konstrukcji, na której ma się wznosić gmach dobrobytu społeczeństwa.

Sz. Autor, aby uzasadnić swoją tezę stawia po jednej stronie „ad hoc" zbudowanej bariery — sklep spożywczy spółdzielczy, a po drugiej — sklep prywatny i bez żadnego pardonu przerzuca na tę drugą stronę to wszystko, co uchodzi za nieuczciwe, „obrzydliwe" itp. pozostawiając po stronie spółdzielni same ideały. Jest to zdaje się tzw. „lekka przesada", gdyż nie wydaje się prawdopodobne, aby nieuczciwość i wszelkie zło dało się tak bezwzględnie przy pomocy spółdzielczości usunąć. Tak samo jak jest nieuczciwy kupiec prywatny, również dobrze może być nieuczciwy i subiekt spółdzielczy i tak samo, jak pierwszy oszukuje na wadze, tak i ten drugi ma własny interes w tym, aby sprzedać swoim klientom np. 90 kg cukru za 100 kg, bo wtedy pozostałe 10 kg stanowi jego bezsporną własność, przedstawiającą dla niego niemniejszą wartość, niż dla kupca prywatnego. Tylko trzeba tu zrobić jedno zastrzeżenie, że kupiec prywatny oszukując swoją klientelę ryzykuje straceniem tej klienteli na korzyść konkurenta, co może doprowadzić jego przedsiębiorstwo do ruiny, natomiast subiekt spółdzielczy ciągnie zysk bez żadnego ryzyka chyba, że złapie się go na gorącym uczynku.

Ale pozostawmy już tę sprawę i przejdźmy do omówienia innych wywodów Sz. Autora.

Jednym z głównych zadań, jakie sobie w swych wywodach nakreślił Sz. Autor było odparcie zarzutu, tak często stawianego spółdzielniom, że korzystają ze stratą dla Skarbu Państwa z licznych przywilejów i ulg podatkowych.

Replika na wywody p. S. Korab - Karpowicza przytoczona w artykule pt. „Spółdzielnia, czy prywatny sklepik spożywczy?", umieszczonym w 45 numerze „Ech Leśnych" z dn. 27 listopada br.

Na odparcie tego zarzutu przeprowadził p. Karpowicz analizę obowiązującego w tym przedmiocie ustawodawstwa, wykazując, że jakkolwiek ulgi te istnieją, ko-

rzystanie z nich jest obwarowane całym szeregiem rygorystycznych zastrzeżeń. Na skutek tych zastrzeżeń ulgi podatkowe przysługują jedynie tym spółdzielniom, które należą do związków rewizyjnych i tylko w stosunku do zysków i obrotów osiągniętych z działalności z członkami, o ile przytym działalność ta przewidziana jest statutem spółdzielni.

Sz. Autor wyprowadza z tego wniosek, że w praktyce z ulg tych korzystają spółdzielnie w minimalnym stopniu i, że wobec tego Skarb Państwa ponosi z tego tytułu stosunkowo niewielkie straty. Również nie uważa Sz. Autor, aby sklepy spółdzielcze były z powodu tych ulg groźnymi konkurentami dla sklepów prywatnych tym bardziej, że sklepy prywatne, zwłaszcza małe, nie prowadzą księgowości, co zdaniem autora, nie pozwala wymierzać im odpowiednio wysokich podatków, przez co znów Skarb Państwa ponosi większe straty, niż z powodu tych minimalnych ulg, jakie przysługują spółdzielniom, prowadzącym prawidłową księgowość.

Tego rodzaju rozumowanie nie przemawia jednak zwykłemu śmiertelnikowi do przekonania. Bo jakże! Jeżeli się głosi hasło: „spółdzielnia, a nie sklep prywatny", to w konsekwencji tego należy wierzyć, że w przyszłości, może już nawet niedalekiej, nastąpi taki idealny stan, w którym w ogóle nie będzie ani sklepów prywatnych, „oszukujących" Skarb Państwa, ani „nieczłonków" jako przyczyny opodatkowania spółdzielni. Będą tylko zrzeszeni w spółdzielniach „członkowie" i spółdzielnie z wolnymi od podatków zyskami i obrotami, jako osiągniętymi tylko z działalności z „członkami" no i jeszcze cóś zdaje się będzie — pusty Skarb.

Ale co dalej? Powszechnie wiadomo jest bowiem, że oprócz ulg i przywilejów podatkowych korzystają spółdzielnie jeszcze — o czym Sz. Autor widocznie przez skromność nie wspomniał — i to dość obficie, z dogodnych kredytów, subwencji z funduszów publicznych itp. Zachodzi istotne pytanie, co stanie się z tymi przywilejami, gdy Skarb Państwa — źródło tych przywilejów — będzie pusty? Może zajść wówczas konieczność „zapomnienia" tu i ówdzie o cenniku, przemycenia jakiegoś gorszego towaru, albo co jest najłatwiejsze — ogłoszenia upadłości. Spółdzielnie są przedsiębiorstwami na zysk nieobliczonymi, nie mniej jednak wszelkie straty i deficyty pokrywać muszą. A deficyty mogą być dość znaczne, bo jak to sam Sz. Autor w swych wywodach podkreśla, koszty administracyjne prowadzenia spółdzielni są poniekąd wyższe, niż podobne koszty w sklepach prywatnych.

To jest jedna strona medalu.

Jest jednak jeszcze druga i to, jak się przekonamy, o daleko większym ciężarze gatunkowym.

Zagadnienie „spółdzielnia, czy sklep prywatny", to zagadnienie zmiany ustroju gospodarczego w jego najistotniejszych podstawach, to kwestia kolektywizmu, czy indywidualizmu, to marazm i defenzywa gospodarcza, czy dynamizm i ofenzywa.

Spółdzielnia bowiem, jako przedsiębiorstwo na zysk nieobliczone jest anomalią w stosunkach gospodarczych i jako taka nie jest zdolna wytworzyć takich wartości gospodarczych, jakie wytwarza rzutki i energiczny przedsiębiorca prywatny — indywidualny.

Powołana ona została do życia, jak wiemy, przez angielskich robotników do obrony sfer ekonomicznie słabszych przed wyzyskiem ze strony żądnych nadmiernego zysku kupców prywatnych. Oczywiście to zadanie spełniła znakomicie.

Jednak ta żądza angielskiego przedsiębiorcy prywatnego, osiągania coraz większych zysków, przed którą zupełnie słusznie bronił się przy pomocy spółdzielni angielski robotnik, zdobywała dla narodu angielskiego coraz to nowe, olbrzymie, nieznane dotychczas bogactwa dalekich krajów, zdobywała całe nieznane przed tym kraje, dając narodowi angielskiemu panowanie nad światem. I jeżeli dziś robotnik angielski posiada wyższą stopę życiową nie tylko od robotnika polskiego, ale często i od przeciętnego inteligenta, to zawdzięcza to nie spółdzielni, lecz energii i wysiłkowi przedsiębiorców prywatnych.

Społeczeństwo polskie żyło blisko przez półtora wieku w defenzywie i to zarówno politycznej, jak i gospodarczej. Obecnie wielki czas już wyjść z tego impasu i zamiast tworzyć i popierać siłą przyzwyczajenia placówki defenzywie, w obronie przed jakimś urojonym niebezpieczeństwem, należy tworzyć i popierać placówki ofenzywne, jakimi niewątpliwie są zdrowe przedsiębiorstwa prywatne. Godziwy zysk nie jest bowiem przestępstwem, lecz przeciwnie promotorem postępu i bogactwa społeczeństw.

Wychodząc z tych założeń na zasadnicze pytanie, postawione przez p. S. Korab - Karpowicza „spółdzielnia, czy prywatny sklepik spożywczy" odpowiem: prywatny sklepik spożywczy, jako twierdza niezależności indywidualnej, jako szkoła charakterów i i przedsiębiorczości, i wreszcie co jest najważniejsze, jako dźwignia do podniesienia gospodarczego Polski i Jej obronności — wzwyż.

Zastrzegam się jednak, że powyższe moje stanowisko dotyczy zasady, a nie wyjątków, które przy każdej zasadzie muszą istnieć. Takie wyjątki istnieją również i przy zasadzie przedsiębiorstw prywatnych. Zachodzą bowiem często okoliczności, w których spółdzielczość może być bardzo pożyteczną, czy to występując tam, gdzie przedsiębiorstwo prywatne nie ma odpowiednich warunków egzystencji, czy tam, gdzie nieuczciwy element kupiecki wyzyskuje sytuację, nie pozwalając jednocześnie przez nieuczciwą konkurencję egzystować przedsiębiorcy uczciwemu.

Spełniając szczytną i właściwą sobie rolę ochrony sfer ekonomicznie słabszych przed nadmiernym wyzyskiem jednostek, czy grup ekonomicznie silniejszych i nieuczciwych, pracując nad uzdrowieniem stosunków gospodarczych kraju, tworzy spółdzielczość nowe wartości i stanowi ważny przyczynek w dążeniu do sprawiedliwszego podziału dóbr.

Gdyby jednak spółdzielczość, upojona swym znaczeniem pokusiła się o przebudowę ustroju gospodarczego i zapanowania jako system, wówczas podcinałaby oczywiście pień, z którego sama czerpie soki odżywcze.

E. T.



Sucha — wykład w terenie

PRAKTYKI LEŚNE DLA CUDZOZIEMCÓW W LASACH PAŃSTWOWYCH

Sprawa praktyk zagranicznych wiąże się zasadniczo z dwoma zagadnieniami, a mianowicie: z przygotowaniem młodego pokolenia do przyszłej działalności zawodowej i obywatelskiej oraz z ideą zbliżenia międzynarodowego.

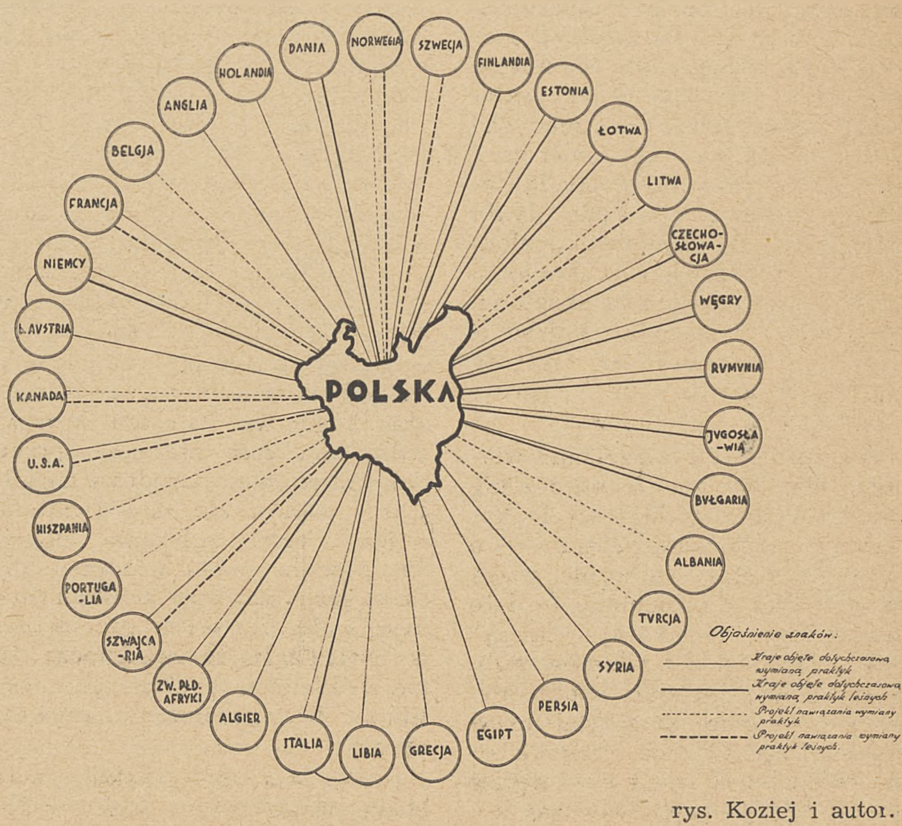
Postęp we wszelkich dziedzinach życia stworzył nowe wymagania, nowe zasady i metody działania ludzkiego, to też nic dziwnego, iż szkolenie młodych pokoleń tylko we własnych warsztatach, tylko w kraju, stało się niewystarczające; wyłoniła się konieczność umożliwienia młodzieży na szerszą skalę korzystania ze zdobyczy wiedzy innych krajów i zapoznania się z metodami stosowania tych zdobyczy w życiu, na miejscu, w ich kolebce.

Rozwój kultury stworzył nowe zasady współżycia ludzi i narodów, spowodował potrzebę kierowania się nie tylko interesami poszczególnych jednostek, czy narodów, ale coraz bardziej również względami ogólnoludzkimi, z których zrodziło się powszechne zrozumienie idei pokojowego współżycia oraz dążenie do bezpośredniego poznania i zbliżenia się narodów.

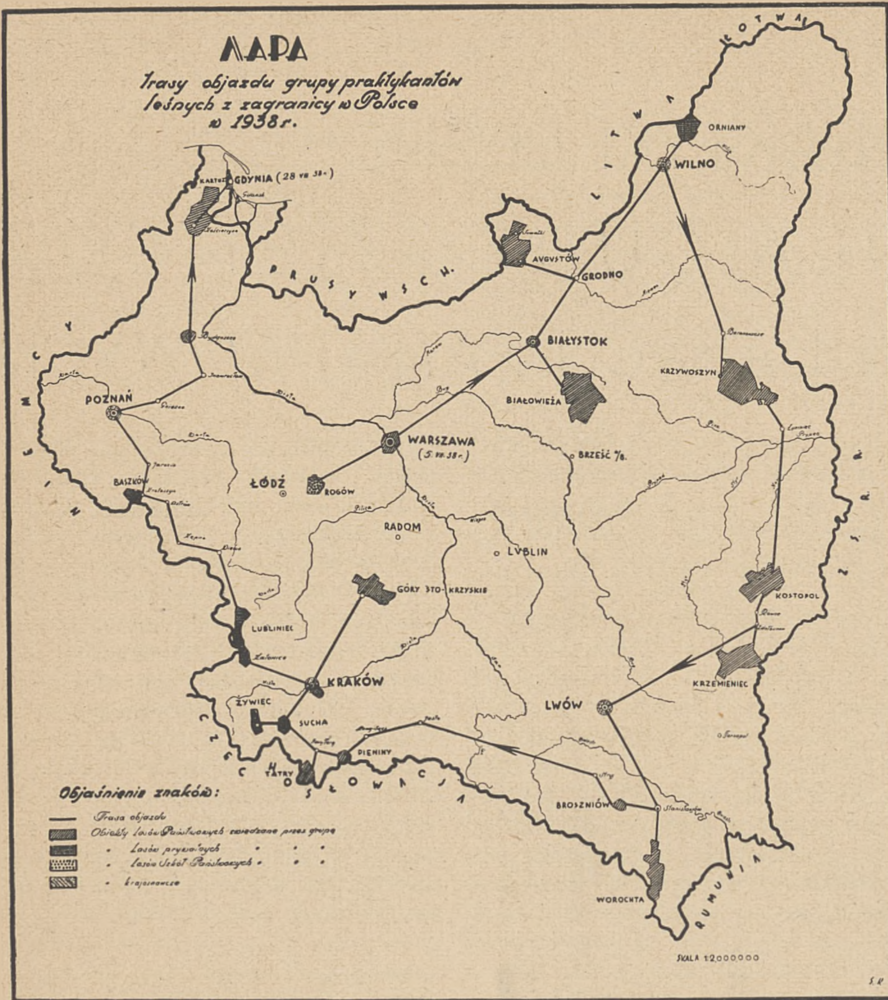
I jak przestarzała stała się metoda przygotowywania młodych pokoleń do ich przyszłej roli tylko domowymi środkami i sposobami, na własnym podwórku, tak nie wytrzymała próby życia stara metoda harmonizowania współżycia narodów tylko drogą dyplomatycznych zabiegów urzędowych przedstawicieli poszczególnych państw. W jednej i drugiej dziedzinie powstała potrzeba współdziałania zbiorowego ludzi, nie tylko jednego, czy kilku narodów, ale wszystkich narodów, idących z postępem.

Odczuwa i rozumie to nie tylko młodzież, ale docenia również i starsze pokolenie, które popiera akcję młodzieży, realizującą jej ideały: dążenie do zdobycia szerokiego światopoglądu, do należytego zgruntowania wiedzy i poznania tajników życia oraz do — opartego na zasadach wzajemnego zaufania, życzliwości i przyjaźni — współżycia wszystkich narodów świata, po przez działanie tak u siebie w kraju, jak i na terenie międzynarodowym.

Akcja, podjęta przez młodzież— element bezpośrednio zainteresowany sprawą przysposobienia się do życia, a jednocześnie najbardziej predestynowany do krzewienia idei pokoju, przyjaźni i braterstwa — idzie różnymi drogami, jedną z nich jest wymiana między poszczególnymi państwami młodzieży studiującej. W wymianie tej główną rolę grają praktyki wakacyjne. Jest ona prowadzona przez organizacje akademickie, popierane przez starsze społeczeństwo. (W Polsce współpracę młodzieży na terenie międzynarodowym prowadzi Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", którego rolę i znaczenie w tej dziedzinie kwalifikuje choćby ten fakt, iż Międzynarodowa Konfederacja Studentów (Confédération Internationale des Etudiants) powierzyła mu kierownictwo Międzynarodowego Biura Praktyk, przyznając tym samym Polsce pierwszeństwo, wśród innych krajów, w organizacji wymiany praktyk).



rys. Koziej i autor.



rys. Koziej i autor.

W wyniku tej wymiany, od szeregu już lat, wyjeżdżają co rocznie całe rzesze studentów — z wielu uczelni polskich za granicę, a z licznych uczelni zagranicznych do Polski, korzystając ze znacznych ulg i ułatwień, jakie współpraca organizacyj akademickich różnych krajów zapewnia (bezpłatne i ulgowe paszporty i wizy, zasiłki na czas praktyki, ulgowe przejazdy kolejowe i t. p. oraz stała opieka organizacyj akademickich). Wyjeżdżają więc nie tylko ci, którzy dysponują większymi zasobami materialnymi, ale również ci studenci, którzy bez korzystania ze wspomnianych ułatwień i pomocy nie mieliby często żadnych szans na odbycie praktyki zagranicznej. Przede wszystkim wyjeżdżają za granicę młodzi ludzie, którzy biorą czynny udział w współpracy młodzieży na terenie międzynarodowym, oraz którzy pragną wiedzy i poznania życia w szerokim zakresie, którzy pragną, na podstawie zdobyczy innych krajów tworzyć rzeczy nowe w swojej ojczyźnie i torować jej drogę do coraz lepszego jutra.

Głównym pożytkiem z wymiany praktyk jest to, iż młodzież, poznając obce kraje, ich dorobek kultury i wiedzy, znajduje najlepszą okazję do porównywania ich z własną ojczyzną. Młodzież staje bezpośrednio w obliczu tych niezliczonych różnorodnych momentów, które nie tylko kształcą, ale również nakazują jej bardziej wytężoną pracę dla podciągnięcia w zwyż życia swego kraju — by dorównać innym, lub — pobudzają do wysiłków ku dalszemu przodowaniu i postępowi.

W Polsce i za granicą młodzież przy studiach, pracy i zabawie poznając życie różnych narodów, nawiązuje stosunki koleżeńskie, często prawdziwej przyjaźni, a nieraz i braterstwa. I tu zachodzi to zjawisko, którego znaczenie podkreślono na wstępie — po przez młodzież zaprzyjaźnioną w czasie praktyki poznają się narody. Młodzi, a za nimi i starsze pokolenie zdobywa świadomość, że istnieją możliwości harmonijnego współżycia narodów, że wzajemne poznanie się rodzi cud — przeświadczenie i wiarę, że wszyscy ludzie są sobie równi, że przy wspólnych wysiłkach na miejsu antagonizmów powstanie wzajemne zrozumienie się i życzliwość, a na miejscu małych celów podwórkowych, dzielących ludzi i narody, zjawią się cele wielkie, łączące całą ludzkość w jednej idei braterstwa.

Praktyki w Polsce cieszą się dużym zainteresowaniem zagranicy, a najlepszym tego dowodem jest fakt, iż większa jest liczba kandydatów na nie, niż wolnych miejsc. Do najbardziej pożądanych zaliczyć niewątpliwie należy i praktyki leśne, które już dzisiaj — przy stosunkowo jeszcze słabej propagandzie — nie są w stanie zaspokoić nawet 50% zapotrzebowania. Na około 500 praktyk, jakie Polska wymienia z innymi państwami, z różnych dziedzin, przypadało dotychczas 10 — 15 praktyk leśnych (z tego 75% w Lasach Państwowych). Jest to liczba znikoma, która już w najbliższym czasie będzie musiała uledz zwiększeniu (w roku 1938 wynosiła już 23 praktyki), jeżeli ma być zachowana odpowiednia równowaga. Charakterystyczne jest to, iż niektóre państwa uzależniają udzielenie praktyk w niektórych, interesujących studentów polskich dziedzinach, od otrzymania odpowiedniej liczby praktyk leśnych w Polsce. Dotychczas na około 20 państw, z którymi Polska prowadzi wymianę praktyk, praktyki leśne były wymieniane z 12 państwami, z czego 2 państwa przybyły w r. 1938. Należy przewidywać, iż w najbliższych latach liczba ich wzrośnie jeszcze o około 6 innych, bardziej zainteresowanych leśnictwem krajów.

Do roku 1938 praktyki leśne w Polsce odbywali cudzoziemcy w określonych jednostkach gospodarczych — najczęściej na jednym miejscu przez cały czas praktyki.

Praktyka, odbywana na jednym miejscu dawała możliwości poznania tylko małego fragmentu z dziedziny leśnictwa, jak również życia ogólnego kraju. Poza tym praktyki te nie były specjalnie organizowane; względy językowe zmuszały nieraz do wyznaczania miejsca praktyki bez należytego uwzględnienia jej strony dydaktycznej, a czasowi opiekunowie praktykantów, dostatecznie zaabsorbowani nawałem bieżącej pracy, naogół niewiele czasu mogli poświęcić swoim zagranicznym uczniom.

W tych warunkach praktykanci bardzo często niewielkie

odnosili korzyści z praktyki, a nieraz wręcz tracili tylko czas, lub „spędzali sobie wakacje" mniej lub więcej przyjemnie — zależnie od okoliczności, które zresztą układały się różnie...

Doświadczenie ubiegłych lat wykazało, iż wymiana praktyk przyniesie pożądane rezultaty tylko wówczas, jeżeli praktykę się odpowiednio zorganizuje a praktykantów przygotuje do niej.

I oto w 1938 r. Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, przy współudziale Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", podjęła próbę należytego zorganizowania praktyk leśnych, udzielanych cudzoziemcom przez Lasy Państwowe.

Organizacja ta polegała na tym, iż została utworzona grupa praktykantów dla 15 studentów-leśników z 9 krajów: Bułgaria, Dania, Estonia, Finlandia, Italia, Łotwa, Niemcy, Węgry i Zw. Płd. Afryki (praktykant bułgarski, który przyjechał do Polski dla specjalnych celów, został z grupy wyłączony), — która pod kierownictwem inżyniera leśnika odbyła objazd po Polsce według z góry ułożonego programu.

Program praktyki uwzględniał zarówno stronę fachowo-leśną, jak i krajoznawczą; składał on się zasadniczo z 2 części: 1) Zapoznanie praktykantów z ogólnymi stosunkami geo-gospodarczymi i politycznymi a następnie leśnymi Polski, oraz jej wyższym szkolnictwem i organizacją życia akademickiego, — drogą referatów, odczytów, pogadanek, filmów, pokazów, ilustracyj, wydawnictw drukowanych i. t. d., ze szczególnym uwzględnieniem spraw leśnych (12 referatów, obejmujących wszystkie ważniejsze zagadnienia leśne Polski). Praktykanci otrzymali ogólny szkic programu i częściowo program szczegółowy praktyki w języku niemieckim, następnie komplet wybranych wydawnictw Instytutu Badawczego L. P. oraz szereg ważniejszych referatów — wygłoszonych przez pracowników Dyrekcji Naczelnej L. P. i Instytutu Badawczego, zbiór odpowiednich ilustracyj, map i t. p., oraz od PAZZM „Liga" — komplet map, prospektów turystycznych o Polsce, szereg ważniejszych wydawnictw z dziedziny wiedzy ogólnej o Polsce oraz o Marszałku Piłsudskim. Referaty oraz komplety tych wydawnictw wraz z materiałami pomocniczymi dawały praktykantom taki zasób wiadomości teoretycznych, jaki student-



Tatry — Rogów; w lasach doświadczalnych S. G. G. W. — w Hajnówce — Worochta; przed wymarszem w góry — W lasach wileńszczyzny.

fot. K. Röder i inż. A. Węgorzewski.

leśnik z obcego kraju przy odpowiednim zainteresowaniu zdobyć w Polsce powinien.

Zwiedzając to wszystko, pod przygotowanym odpowiednio na każdym miejscu kierownictwem dydaktycznym, praktykanci mieli możność zapoznać się ze wszelkimi pracami i zabiegami w różnych dziedzinach gospodarki leśnej — z tym wszystkim, z czym polski leśnik ma w swej pracy zawodowej do czynienia; poznali życie polskich leśników i robotników leśnych; poznali również miasta polskie (Warszawę, Wilno, Lwów, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdynię oraz szereg mniejszych), ich życie, jak również życie wsi polskiej; poznali pomniki kultury i zabytki historii narodu polskiego, oraz miejscowych kierowników dydaktycznych, mieli zapewnioną stałą opiekę Dyrekcji Naczelnej L. P. i P.Z.Z.Z.M. „Liga"; korespondencja z grupą była utrzymywana niemal codziennie, co pozwalało na korygowanie niektórych słabszych stron przewidzianego programu i lepsze dostosowanie go do ewentualnych życzeń praktykantów i aktualnych okoliczności.

Druga część programu — właściwa praktyka — miała na celu zapoznanie praktykantów możliwie dokładnie z całokształtem zagadnień leśnych w terenie, przy odpowiednim uwzględnieniu strony krajoznawczej. A więc praktykanci poznali najpierw pracę Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, następnie prace badawcze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i jej lasy w Rogowie, dalej Puszczę Białowieską, zakłady drzewne w Hajnówce i Białymstoku, gospodarkę leśną Augustowszczyzny i na Suwalszczyźnie, lasy Wileńszczyzny — Orniany, krainę błot poleskich, lasy kostopolskie i krzemienieckie, prabory karpackie na Czarnohorze, przepiękny zakątek gór polskich — Pieniny wraz z Parkiem Narodowym, następnie gospodarkę wysokogórską w Tatrach z ich najciekawszymi fragmentami, prywatne lasy Dóbr Suskich i Żywieckich, modrzew i jodłę w Górach Świętokrzyskich, prywatne lasy na Górnym Śląsku, lasy Ks. Czartoryskiego w Baszkowie, Zakłady Drzewne w Bydgoszczy, lasy Szwajcarii Kaszubskiej, na zakończenie — port drzewny w Gdyni.

Cały objazd, na trasie około 6000 Km, trwał 55 dni (łącznie z pobytem praktykantów w Warszawie).

(c. d. n.)

S. Dowhyluk.

Amerykanie i ich prezydent

Jeśli myślimy o sprawach politycznych Europy i świata całego — musimy wziąć pod uwagę, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które są najbogatszym państwem świata, a przeto posiadają kolosalne możliwości gospodarcze i wojskowe, z zasady nie biorą udziału w polityce europejskiej. Demokratyczny prezydent Wilson (demokratyczny to znaczy pochodzący ze stronnictwa demokratycznego) usiłował przełamać tę zasadę, lecz nie udało mu się to na długo i po nim Ameryka wybierała przez przeciąg kilku kadencji prezydentów republikańskich, którzy prowadzili politykę absencji we wszystkich sprawach europejskich. Temu należy zawdzięczyć m. i. tak szybki i niespodziewany upadek traktatu wersalskiego, niemoc Ligi Narodów i powodzenia tych państw, które budowały na nieruchliwości Wielkiej Brytanii. Stany Zjednoczone kierowały się tu specjalnym poglądem, że „niemieszanie" się do „spraw europejskich powinno pociągnąć za sobą „niemieszanie" się Europy do spraw amerykańskich i w ten sposób kontrola nad całym olbrzymim kontynentem obu Ameryk, północnej i południowej, dostanie się w ręce Stanów. Spory europejskie są zaś zbyt mało ważne, by mogły interesować Amerykanina, nie mówiąc już o bezpośrednim zaangażowaniu się w sprawach, które mogą grozić konfliktem zbrojnym.

Cała polityka amerykańska wewnętrzna i zewnętrzna, ekonomiczna i społeczna, nosiła do niedawna wyraźne piętno parafiańszczyzny, którą hodowali umyślnie politycy amerykańscy, mniemając, że nieświadomość i niechęć przeciętnego Amerykanina do spraw wielkiej polityki jest dla nich doskonałym pretekstem do kierowania opinią amerykańską. Polityka Wilsona była chwilowym sukcesem, który się skończył i pozostawił Amerykanów w nieprzyjemnej sytuacji, mianowicie byli oni wierzycielami Europy, która nie mogła spłacić swych wojennych długów. Przeciętnemu Amerykaninowi wydawało się to jeszcze jednym powodem więcej do machnięcia ręką na całą Europę. Trwało to tak długo, póty na Amerykę także nie przyszła ciężka chwila próby. Lata 29, 30 i 31 to były pierwsze lata kryzysu, który wstrząsnął podstawami ekonomicznymi tego bogatego, do dobrobytu przyzwyczajonego kraju. 15 milionów bezrobotnych wyszło na ulice miast i poczęło domagać się pomocy ze strony rządu, który pomocy tej dać nie mógł, gdyż ustawy amerykańskie w ogóle nie przewidywały takiej sytuacji. Ameryka wyznawała poglądy jeszcze z dawnych czasów, kiedy bezrobotnym był tylko ten, kto pracować nie chciał, gdyż chętny pracy dostawał ją na każdym rogu ulicy. Trzeba było przemyśleć i przygotować całkiem nowe ustawy, które mogłyby zapobiedz rosnącej fali bezrobocia, kryzysu we wszystkich dziedzinach.

W tej chwili na widowni pojawia się polityk, który okazał się jednym z najznakomitszych mężów stanu współczesnego świata: Franklin Roosevelt, młody, wówczas niespełna czterdziestoletni człowiek, który energicznymi decyzjami porywa partję demokratyczną, a potem sam nią kieruje i zostaje w końcu przez demokratów jako ich kandydat na prezydenta wysunięty. Roosevelt był dalekim kuzynem zmarłego, słynnego ongiś prezydenta Stanów Zjednoczonych, Teodora Roosevelta i ożenił się w dodatku z jego bratanicą. Lecz nie należał do tej partii, do której należał stary Roosevelt. Młody Roosevelt był demokratą, co w Stanach Zjednoczonych oznacza partię popierającą interesy farmerów i inteligencji pracującej, gdy republikanie są raczej stronnictwem kapitalistów, mieszczan i kupców.

Franklin Roosevelt zostaje wybrany prezydentem i natychmiast wydaje szereg rozporządzeń, które przy dawnym republikańskim rządzie były by nie do pomyślenia. Zamyka banki na kilka dni, nakazuje zawierać umowy zbiorowe, ustanawia ogromny program robót publicznych, mających zatrudnić większą część bezrobotnych, zmusza farmerów do zasiewania tylko części swoich pól, aby przy mniejszych kosztach produkcji mogli otrzymać większą cenę za swoje plony. Bez rewolucji i bez demagogii z niezwykłym rozmachem realizuje wielkie dzieło uzdrowienia ekonomicznego Stanów Zjednoczonych. Jeśli zważymy, że jest to kraj najbogatszy na kuli ziemskiej, ale równocześnie zupełnie do przezwyciężenia kryzysu nieprzygotowany, o stukilkudziesięciu milionach mieszkańców, kraj rozciągający się na niezmiernej przestrzeni, na której reprezentowane są przeróżne systemy gospodarcze, rasy ludzkie, nawet różne metody polityczne, pojmiemy, jak wielkiego trudu i umiejętności trzeba było, by módz takie dzieło przeprowadzić. Rooseveltowi to się w pełni udało. Oczywiście pozostało sporo niezałatwionych spraw i nie wszystkie jego rozporządzenia mogą uchodzić za szczęśliwe. Ale w ogólnych liniach dzieło Roosevelta udało się.

Stany Zjednoczone wróciły do dawnego stanu, zdołały przetrwać kryzys, fala bankructw i bezrobocia opadła. Roosevelt zaprowadził cały szereg ustaw, których dotąd w Stanach Zjednoczonych nie było. Wprowadził pierwsze ubezpieczenia, umowy zbiorowe, obowiązek liczenia się z wymaganiami produkcji w tym znaczeniu, by nie produkowano nieskończonej ilości niektórych towarów, lecz stosowano się do potrzeb rynku. Stał się przedstawicielem nowej polityki gospodarczej, wykazał niezwykłe umiejętności pod każdym względem. Prawdziwie można zdumiewać się, że w Stanach Zjednoczonych pojawił się tak szczęśliwy i rozumny polityk akurat nie wtedy, kiedy go było najbardziej potrzeba. Widocznie demokracja amerykańska ma szczęście większe od innych demokracji, w których czasy kryzysowe większych talentów nie wydały.

Roosevelt nie był jednak dzieckiem szczęścia, za jakiego chciano go uważać w początkach kariery.

Kąpiąc się w zimnym jeziorze, właśnie na dwa lata przed wyborem utracił władzę w nogach. Miał wtedy lat 39. Łatwo sobie wyobrazić, co znaczyło dla rzutkiego, energicznego, pełnego życia człowieka, nagłe kalectwo, któ-

(Ciąg dalszy na str. 12-tej)

PIĘKNO MIAST POLSKICH







WARSZAWA

Pałac Staszica i statua Chrystusa przed kościołem Św. Krzyża.

Pałac królewski w Łazienkach.

Gmach Sztabu Generalnego i pomnik ks. Józefa Poniatowskiego.

(Ciąg dalszy ze str. 10-tej)
re zagrażało całkowicie jego karierze politycznej i zdolności działania. Roosevelt ukazał wtedy wręcz niespotykaną energię i wiarę w siebie. Poddał się najsurowszemu leczeniu, a po kilku latach zdołał doprowadzić do tego, że może obecnie chodzić po gładkiej powierzchni, nie mogąc jednak unosić nóg. To odważne przezwyciężenie kalectwa u Amerykanów, lubiących wszelkie nadzwyczajne objawy siły woli i energii, zapewniło mu dużo sympatii. Jest on zresztą mistrzem w traktowaniu tłumów, jego inteligentna ale popularna wymowa jest nieporównanym przykładem znajomości psychiki amerykańskiej.

Dwukrotnie wybrany prezydentem, zbliża się obecnie do końca swego urzędowania. W Stanach Zjednoczonych odzywają się głosy, przemawiające za tym, aby po raz trzeci wyznaczyć i wybrać Roosevelta prezydentem Stanów, co się dotąd nigdy jeszcze nie wydarzyło. Waszyngton odmówił, jak wiadomo, trzeciego wyboru, co stało się obowiązującą tradycją. Roosevelt nie ma w tej chwili równorzędnego współzawodnika wśród polityków amerykańskich. Znać Europę, pozostając Amerykaninem, zdobywać popularność niezwykłą, nie będąc demagogiem, przeprowadzać reformy, zwalczając wszelką anarchię, zapewnić sprawiedliwość społeczną, nie wykraczając przeciw tradycji konstytucyjnej, to potrafił tylko Franklin Roosevelt.

Gdyby stała się ta rzecz niespodziewana i Roosevelt przyjął kandydaturę a wówczas byłby niewątpliwie po raz trzeci wybranym, moglibyśmy się spodziewać największych zmian w polityce amerykańskiej. Wsparty o swe doświadczenie i trzykrotny wybór, mógłby Roosevelt zapewnić amerykańskiej polityce zagranicznej to, czego dotąd nie posiadała. Mianowicie aktywność w sprawach europejskich a może i coś więcej, co dotyczy stosunku Ameryki do Japonii.

S. D.

DO DYSKUSJI

Przyczynek do badań nad siewem sosny

Sucha i upalna wiosna 1938 r. źle wpłynęła na siewy leśne. Zasiane nasiona przez szereg tygodni nie kiełkowały, a wreszcie, po przejściowych deszczach, wzeszły, lecz nierównomiernie i rzadko. Niektore z nich kiełkowały nawet w sierpniu. W rezultacie siewy trzeba będzie uzupełniać w mniejszym lub większym procencie w zależności od stopnia wilgotności zrębów. Nasiona po zasianiu nie mogły wykiełkować szybko i dobrze, a to dlatego, że leżały w wierzchniej warstwie gleby, dosłownie spopielałej od gorąca.

Obecnie najczęściej stosowaną metodą jest spulchnianie gleby w pasie na głębokość 10 — 14 cm, później wysiew nasienia po wierzchu pasa i zagrabianie grabiami. Główne zło tej metody tkwi w tym, że nasiona nie są należycie przykryte ziemią i podsiąkanie ku nim wilgoci jest przerywane wskutek zniszczenia włoskowatości gleby przez spulchnianie jej wierzchniej warstwy. Przy suchej, a gorącej wiośnie, jak ubiegła, ujemne strony tej metody widać w całej jaskrawości. Dlatego należy wyszukać taki sposób siewu, który niwelowałby skutki suszy w sposób możliwie najwyższy i uniezależniał jaknajbardziej siew od opadów atmosferycznych.

Dążąc do tego obmyśliłem poniższy sposób:

Po spulchnieniu pasów motykami na głębokość 10 — 14 cm wygniatamy w nich rowek siewny szerokości 10 — 12 cm za pomocą ciężkiego kółka osadzonego na osi i rączkach (rys. Nr 1).

Rowek ma głębokość 2 — 3 cm, a wygniatanie idzie szybko. W rowek ten wysiewa się nasiona, a potem przykrywa je się ziemią z boków rowka. Robi się to albo za pomocą grabi, albo drugim, specjalnie do tego obmyślonym przyrządem (rys. Nr 2).

Jest to mianowicie kółko szersze od poprzedniego, osadzone na drążku, przed kółkiem umieszczone są 2 skrzydełka, zgarniające ziemię z boków rowka na jego środek. Wał idący z tyłu — uciska jednocześnie lekko ziemię po przykryciu nasion.

Powyższy sposób siewu zapewnia następujące korzyści:

1) nasiona leżą na ziemi spulchnionej, lecz dostatecznie uciśniętej, co zapewnia im podsiąkanie wilgoci od spodu.

2) wszystkie nasiona są prawie równomiernie i dobrze przykryte ziemią, co zabezpiecza je przed wyschnięciem.

Celem przekonania się o skuteczności tej metody zasiałem sosną próbne pasy. Pasy te wykonane w l-ctwie Czeremcha (oddz. 150) w 3-ch różnych miejscach, o łącznej długości 480 mb. — Siew uskuteczniano dnia 9 lipca b. r. dając normę 1½ kg nasion na 1 ha. Poniższa tabelka ilustruje wyniki różnych sposobów siewu.

Sposób obsiewu pasa	Długość obsianego pasa	Obliczono siewek na pasach od chwili zas. po 2 tyg.	po 3 tyg.	po 4 tyg.
		sztuk		
1) Siew zwykły, - nasiona wysiane po wierzchu pasa, zagrabione grabiami nie przyciśnięte wałem		94	261	263
2) Siew zwykły, nasiona wysiane po wierzchu pasa, zagrabione grabiami i lekko uwałowane		162	382	386
3) Siew zwykły, nasiona wysiane po wierzchu pasa i silnie uwałowane		152	376	390
4) Siew w rowki wyciśnięte kołem, nasiona przykryte grabiami i nie wałowane		246	884	962
5) Siew w rowki, nasiona przyciśnięte w rowkach kołem a potem zakryte ziemią		434	734	1082
6) Siew w rowki wyciśnięte kołem, nasiona przykryte ziemią zapomocą przyrządu ze skrzydełkami i po nakryciu przyciśnięte wałem		535	1035	1092

Tabelka powyższa wskazuje nam wyraźnie, że siew w wyciśnięte rowki daje o wiele lepsze rezultaty, wałowanie zaś przykrytych ziemią nasion wpływa dodatnio, w każdym wypadku, na ich skiełkowanie. Różnica między sposobem stosowanym dotąd (1),

a sposobem w ugniecione rowki (6) wynosi około 400% na korzyść tego ostatniego.

Ale prócz tej korzyści ilościowej zachodzi jeszcze druga korzyść. Mianowicie siewki na pasach z wyciśniętymi rowkami skiełkowały **równomiernie** na całej długości pasa, podczas gdy na pasach sianych po wierzchu — skiełkowały, jak zwykle, nierównomiernie: miejscami po kilka siewek obok siebie, miejscami jedna siewka oddalona jest od drugiej o 1 — 2 mb. W rezultacie puste miejsca trzeba będzie uzupełniać.

Jeśli chodzi o koszty siewu nowym sposobem, to trudno je w chwili bieżącej ustalić dokładnie, gdyż próby wykonano na zbyt małej powierzchni. Zdaje się jednak, że nie będą one wyższe od kosztów sposobu dawnego. Co prawda wyciśnięcie rowków pochłonie więcej czasu, jednak przykrycie nasion skrzydełkami przyrządu wraz z uwałowaniem idzie szybciej, niż zagrabianie grabiami.

Przy tym sposobie siewu, można byłoby zrobić inną oszczędność: wobec równomierności kiełkowania i uzyskania znacznej ilości siewek — zmniejszyć ilość wysiewanych nasion do 800 gr — 1.0 kg na 1 ha zamiast 1½ kg — 2 kg wysiewanych dotąd. Różnica kosztów na 1 ha wyniesie wówczas 5 — 7 zł. Następna oszczędność znacznie większa — to możność obejścia się bez przyszłych poprawek, oczywiście w warunkach przeciętnych, gdy szkodliwe czynniki nie zniszczą zasiewów.

Przeważnie dotąd stosowany siew po całej powierzchni pasa ma na względzie 2 okoliczności: a) aby siewki nie wypadły zbyt gęsto i b) aby nie były uszkodzone przez pędraki, skupione blisko siebie.

Co do pierwszego punktu, to właśnie przy starej metodzie, jak wskazuje praktyka, siewki wychodzą nieraz skupione w jednym miejscu po kilka sztuk, a dalej są częste luki bez siewek. Siew w rowki, jak wykazują powyższe doświadczenia, może dać właśnie większą równomierność rozmieszczenia siewek. Co do punktu drugiego, to nie wszystkie powierzchnie są narażone na żer pędraka. Zwłaszcza świeże zręby są w znacznej większości wypadków wolne od niego. Liczenie się zatem z tą okolicznością nie zawsze jest konieczne, tym bardziej, że nie stwierdzono, aby spustoszenia od pędraka przy siewie w rowki były znacznie większe od spustoszeń przy siewie po pasach. Natomiast dodatnimi stronami takiego siewu są: a) sadzonki znajdują się w warstwie pasa najlepiej spulchnionej (gdyż środek zawsze jest najlepiej przerobiony), a przez to mają możność energiczniejszego wzrostu, b) są umieszczone dalej od przygłuszających chwastów, które rosną głównie przy bokach pasów na międzyrzędach.

Dla orientacji podaję poniżej dokładny opis przyrządów:

1) Koło wygniatające rowki siewne wykonane jest z cementu. Na obwodzie znajduje się obręcz żelazna, która jest związana z osią zapomocą szprych żelaznych. Oś jest nieruchoma w kole i kręci się w panewkach, przymocowanych do tylnych rączek kółka.

Z przodu koła znajdują się 2 kijki złączone z tylnymi rączkami za pomocą kółek żelaznych. Wreszcie do tych małych kółek przymocowany jest sznur, który w swym środku ma umocowany pas. Przy kole tym pracują 2 osoby, gdyż dla jednej praca byłaby za ciężka. Jedna z nich popycha koło ku przodowi, trzymając za rączki, a druga idzie z przodu i mając pas ze sznurami umocowany na piersiach — pomaga ciągnąć koło.

Przednie drążki trzyma wówczas rękami, nie pozwalając, aby koło uderzało ją po nogach.

Wymiary koła:

a) koło o średnicy 45 cm, grubości 10 cm, waga 44 kg.

b) rączki przednie i tylne dług. po 1.30 cm, grub. 4 cm.

c) ośka grubości 3 cm, dług. 50 cm z czego 6 cm przypada na umocowanie jej w łożyskach.

d) obręcz na kole grub. ½ cm, szprychy grub ½ cm.

Przyrząd do przykrywania nasion rys. 2.

Jest to koło z drewna dębowego, okute na obwodzie grubszą blachą. Do osi kółka umocowane są 2 pręty żelazne, zakończone skrzydełkami z **giętkiej** stali. Można użyć na to stali ze starej zużytej piły. Przy tym przyrządzie pracuje 1 osoba. Po zasianiu nasion w rowki, pracujący posuwa przed sobą przyrząd, skrzydełka zgarniają ziemię z boków prasa na środek rowka i zakrywają nasiona. Koło idące z tyłu lekko ugniata ziemię.

Wymiary:

a) koło: średnica 30 cm, grubość 20 cm.

b) rączki długość 1.30 cm, grub. 4 cm.

c) oś grubość 2 cm, długość 25 cm.

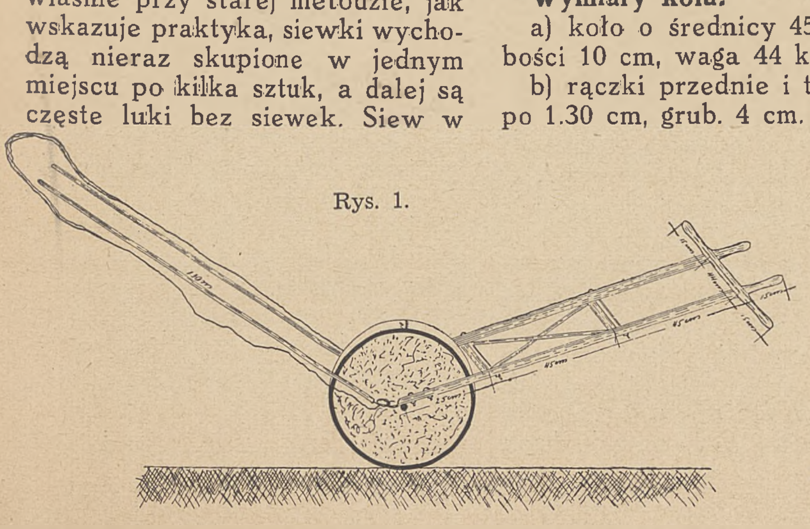
d) skrzydełka długości 27 cm, szerokość 8 cm.

e) pręty żelazne trzymające skrzydełka jeden 70 cm — drugi 55 cm. Przedni winien być dłuższy od tylniego, aby przykrywanie ziemią było regularne.

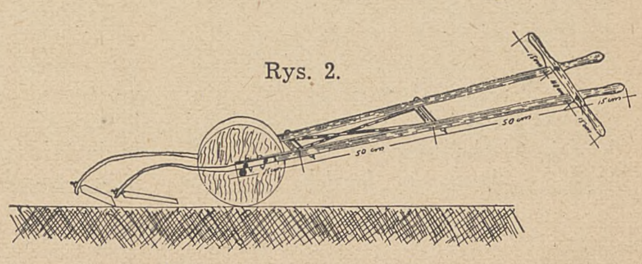
Przyrządy te, na podstawie dotychczasowych prób, spełniają swe zadanie zadawalniająco. Możliwe, że w trakcie dłuższej pracy okażą się pewne wady i znajdzie się możliwość ich usunięcia, podobnie jak i udoskonalenia szczegółów w przyrządach. Dlatego traktować je należy jako pierwotypy.

Jednak wykonanie ich kosztowało sporo trudu, prób i zmian, aby wreszcie stworzyć przyrząd, nadający się praktycznie do pracy. Jeśli w szerszej praktyce znajdzie on zastosowanie, to siłą rzeczy będzie dalej doskonalony. Opracowanie techniczne i konstruktywne przyrządów, ich zmiany, wypróbowanie i udoskonalenie do stanu obecnego, przeprowadzili leśniczowie N-ctwa Złota Wieś pp. Wacław Makowski i Zygmunt Romanowski.

Inż. St. Rufiński



Rys. 1.



Rys. 2.

JAN DĘBIEC

Marcin z Wierchowego skoku

Bór był ciemny i gęsty. Nawet teraz jeszcze, zimą, kiedy ciężkie okiście śniegu przedarły się aż do podszycia, dobywał się silny zapach żywicy i przypominał lato. W miejscach mroczniejszych, wertepach, matecznikach, wśród splątanych gałęzi i krzewów może w tej chwili drzemały, zaszyte w liściastą osłonę, niedźwiedzie. Nie należało zbliżać się tam i lepiej było z daleka obchodzić te niebezpieczne miejsca. Marcin znał na pamięć te kryjówki, swoim wyostrzonym węchem wytropił by najbardziej zakonspirowane nory. Ze strzelbą, przewieszoną przez ramię, stąpał spokojnie cicho, rzucając w okół siebie bystre spojrzenia. Dwadzieścia lat życia w Wirchowym Skoku uczyniło z niego chytrego lisa, szczwanego na wszystkie sposoby i sztuki. On, który nigdy i nigdzie nie czuł się dobrze, niezmordowany włóczęga, obwieś, którym straszono małe dzieci, zaszedłszy tu kiedyś po raz pierwszy, od razu zmiarkował, że to będzie jego miejsce. Jego rzetelne powołanie. Czuł się tu potrosze panem. Sam zmajstrował sobie chałupinę, dowcipnie ją sobie zaopatrzył i był zadowolony. Ludzie musieli dać mu się we znaki, więc ludzi unikał. Wolał widać tropić, niż być tropionym. Od „czarnego człowieka" trzymano się z daleka, nie podchodzono mu pod ręce. Zresztą niewiadomo, czy był zły. Nikt na sobie jego złości nie doświadczył, nikt zresztą nie zamienił z nim więcej, niż dwa słowa. Nie pamiętano, by kiedykolwiek był rozmowniejszy. Z nastaniem pierwszych podmuchów wiosennych, gdy ledwie tylko spod śniegu błysnęły krokusy, widywano Marcina, jak mijając ostrożnie ludzkie sadyby, śpieszył gdzieś, zapatrzony przed siebie. Znikał tak na kilka miesięcy. Nie wiadomo gdzie szedł i za czym. Dopiero późną jesienią powracał, rzeźki i ogorzały. Odtąd aż do ostatnich już mrozów dymiło z jego chałupy.

W okolicy nie brakło ciekawskich, którzy za wszelką cenę chcieli się dowiedzieć, kim jest Marcin, co kiedyś robił, do czego zmierza. W czasie jego nieobecności niejeden myszkował po izbie, ale niczego nie znalazł. Byli i tacy, co pod okno się podkradali, pewni, że Marcina na czymś przyłapią. Na nic się jednak nie zdały ich zabiegi. A od czasu, gdy Marcin skórę wygarbował Szymkowi od Kuziów, szpiegowanie ucichło zupełnie. Poszło po okolicy, że lepiej jest mieć się na baczności przed „czarnym człowiekiem". Ba! Czego to o nim nie opowiadano sobie chętnie wieczorami, przy bladym świetle łuczywa: że zmowę ma z diabłem, że nieczyste sztuki praktykuje, że na węgierską stronę po rabunek chadza. Nikt jednak nie odważył by się powiedzieć mu tego wprost w oczy. Przepaść między nim a okolicą rosła stale, a z biegiem czasu w okół sadyby Marcina wytworzyło się coś w rodzaju muru granicznego. Za tym murem istniało jak gdyby państewko, którego Marcin był jedynm władcą i mieszkańcem. On i puszcza. On i blady skrawek nieba nad jodłami. On i zwierzęta.

Ale Marcin był z tego zadowolony. Gdy szedł tak wśród ośnieżonych jodeł, na jego chmurnej twarzy pojawiał się niekiedy ciepły blask, a oczy powlekała zaduma. Czasem z zaciśniętych twardo ust wydobywało się mrukliwe nucenie i milkło na każdy najmniejszy szelest. Marcin wówczas przystawał i cały zastygał w nadsłuchiwaniu. Potem, upewniwszy się, że to był tylko lis, albo spadająca okiść śniegu, „zabijał" ręce i szedł dalej. A ręce zziębły mu porządnie. Zima tego roku była wyjątkowo mroźna, żaden śmiałek nie odważył by się puścić w dłuższą drogę. Marcin pomyślał o tych, którzy straciwszy drogę w tych bezludnych wertepach, brnęli przez niepewne przestrzenie, zdani na łaskę i niełaskę losu. Pomyślał o ich śmiertelnym znurzeniu, o senności, która rozchodziła się po członkach i ubezwładniała. Sam z nią kiedyś walczył. Borykał się z nią, a ona napierała coraz bardziej i podsuwała słodkie majaczenia. Ale potem przyszedł ostry, lodowaty wiatr, pamięta dobrze. Wiatr nagle przywiał od najwyższych szczytów, wdarł się pod odzienie, schłostał twarz jak biczem i wtedy opamiętał się Marcin. I to go uratowało. Ale inni...

A jeśli właśnie teraz oni trzej... Właśnie oni, strudzeni ogromną drogą poprzez obszary dalekich lądów, drogą przez nieznane miasta i wsie, zgłodniali może, szli za gwiazdą betlejemską. Od wielu już lat rozmyślał o tym. Jakoś tam ubrdał sobie, że kiedyś na swojej drodze spotka trzech wędrowców, Trzech Króli, pielgrzymów do stajenki Jezusowej i że przed nimi dopiero otworzy serce, które wśród ludzi nie zaznało zrozumienia. Pomyślał kiedyś o tym i święcie wierzył, że tak się stanie. Przeszło już wiele zim od owego dnia, gdy odtrącony, sponiewierany złością ludzką osiadł tutaj, w tym odludziu i czekał na cud. Ale to się nie stawało. W chacie swej, pod gęstą osłoną nocy, długo klęczał na zimnej podłodze i po swojemu błagał moce niebieskie o rychłe spełnienie swojej wielkiej prośby. Padł by do nóg tym natchnionym miłością Boża i zaufał do głębi w każde słowo, które rzekli by mu przy tym spotkaniu. Tylko do nich mógłby się jeszcze zbliżyć, ale nigdy do ludzi, w których nie wiadomo co mieszka. Wiedział jednak, myślą ukrytą gdzieś na samym dnie duszy trwożył się, że przecież Trzej Królowie raz tylko przez ziemię przeszli i raz tylko jeden, przed wielu, wielu laty, oddali pokłon Bogu. Niekiedy wiedział o tym tak dokładnie, że czuł jak chwieje się jego wiara. Wówczas gorzkniał i nic już przed sobą nie spostrzegał, jak tylko ciemną, nieprzebytą mgłę, okrywającą przepaść bez ratunku.

(C. d. n.)



Macierzyństwo St. Wyspiański.

NIEUŻYTKI ŁĄKOWE NA POLESIU

Każdemu, kto przejeżdża przez rozległe obszary Polesia, rzuca się w oczy beznadziejne pustkowie ogromnych powierzchni bagien, porośniętych miejcami „łozą", gdzieniegdzie karłowatą brzozą i omszałymi sosnami.

Nieużytki!... Tak! obecnie są to nieużytki, które dają przeciętnie zaledwie około 3 zł za 1 ha rocznego dochodu...

Jednak te biedne napozór pustkowia zawierają w sobie duże bogactwo — torf.

Przy umiejętnym, planowym zastosowaniu pracy i kapitału, rzekome nieużytki przeistaczają się w zasobne łąki, w kwitnące dobrobytem niziny.

Przykładem racjonalnej melioracji takich nieużytków może być osada Staniewicze, (pow. Kosowski), gdzie na pow. około 2000 ha widzimy przepiękne łąki, dające z łatwością 100 — 150 zł rocznego dochodu z 1-go ha .

Obecny stan łąk osady Staniewicze trzeba zawdzięczać Poleskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, który przeprowadził tę wspaniałą meliorację i dał możność dostatniej egzystencji przeszło stu rodzinom osadników. Czyn ten ma poza tym duże znaczenie dydaktyczne, przekonywuje bowiem naocznie, że meliorowanie bagien poleskich jest możliwe, a przede wszystkim — opłacalne.

Jak wiadomo, w N-ctwach poleskich znajduje się sporo łąk-bagien, nie przynoszących albo żadnego, albo znikomy dochód. Część tych nieużytków można będzie zmeliorować i zamienić na dobre łąki. Próby pod tym względem przeprowadziło N-ctwo Wiado, zakładając próbne poletka doświadczalne (oddz. 197).

Na podstawie wyników tego doświadczenia N-ctwo Wiado zaprojektowało na 1938/39 r. g. obsianie 10-ciu ha torfowiska szlachetnymi trawami. Jesienna orka, po uprzednim wykarczowaniu „łozy", już została wykonana. Na wiosnę 1939 r. będą zastosowane sztuczne nawozy i uskuteczni się wysiew mieszanki 3-letnich szlachetnych traw. Ogólny projektowany koszt (razem z karczunkiem) wyniesie 185 — 200 zł na 1 ha.

Jak widać z powyższego, koszta poniesione przy obsiewie „nieużytku" zostaną zamortyzowane już w drugim roku.

DO PRACY, BRACIA, DO PRACY!

Brać robotnicza Tartaku Państwowego w Bronnej Górze przeżyła w dniu 8 grudnia, w dniu święta Najświętszej Marii Panny, radosne i podniosłe chwile. W dniu tym dokonano uroczystego otwarcia Kursów Oświaty Pozaszkolnej. Na kurs (na razie) zapisało się 40 kandydatów. Poziom umysłowy kandydatów jest różny — od półanalfabetów do uczni, mających ukończone 7 klas szkoły powszechnej. Jedni pragną się dopiero uczyć — drudzy przypomnieć sobie i pogłębić to, czego już kiedyś się nauczyli, słusznie rozumując, że ten kto nie posuwa się naprzód, ten się cofa. Wobec tak różnych poziomów słuchaczy, podzielono ich na trzy partie i stworzono trzy oddziały.

Pęd na tutejszym terenie do nauki i oświaty jest wprost zadziwiający. Na kurs zapisali się nawet 54-letni robotnicy. Wszyscy pragną się uczyć, pragną się oświecić.

Po zakończeniu kursów, w okresie przerwy międzykampanijnej, projektujemy urządzić wycieczkę do Stolicy kraju, aby naocznie zobaczyć to wszystko, czego nauczymy się z historii i geografii. Pragniemy poznać Warszawę, zwiedzić muzea, ogrody, katedrę św. Jana, zamek Pana Prezydenta, Teatr Wielki, gdzie chcemy być na przedstawieniu, a przede wszystkim pragniemy zobaczyć Belweder i złożyć hołd cieniom Wielkiego Marszałka. Aby zrealizować tak miłe, a jednocześnie tak kosztowne przedsięwzięcie, już zaczynamy zbierać nasze drobne oszczędności na książeczki P.K.O. Do sierpnia jeszcze daleko, napewno uzbieramy po 20 zł., resztę wydatków pokryjemy z imprez dochodowych, które mamy zamiar urządzać w bieżącym roku częściej, niż dotychczas.

Oświata rodzi w człowieku potrzeby kulturalne i dlatego jasnym jest, że w Bronnej Górze, gdzie zorganizowaliśmy kursy oświaty pozaszkolnej, powstała jednocześnie myśl i potrzeba zwiedzenia Warszawy, stolicy Kraju.

WALCZMY Z KŁUSOWNICTWEM



Straż leśna N-ctwa Wiado z bronią odebraną kłusownikom

KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

I. Polski Kongres Techników — odbył się w Warszawie w dniach 3—4.XII. 1938 r. z udziałem około 2000 uczestników. W IV sekcjach (samorządu technicznego, ogólno - ekonomicznej, socjalnej i organizacji) wygłoszono 20 referatów. Obrady toczyły się pod hasłem: „przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski".

Kursy dla rolników-praktykantów organizuje Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego. Kursy odbywać się będą 6 tygodni. I kurs trwać będzie od 16 stycznia do 25 lutego roku przyszłego. Głównym celem tych kursów będzie podanie rolnikom najnowszych zdobyczy z zakresu rolnictwa i leśnictwa.

Plan pracy został podzielony jak następuje: Tydzień I — Grupa rolnicza, Tydzień II — Grupa hodowlana, Tydzień III — Grupa ogrodnicza, Tydzień IV — Grupa Ekonomiczna, Tydzień V — Grupa przemysłów rolnych, Tydzień VI — Grupa leśna obejmująca: 1) zalesianie nieużytków i jego opłacalność, 2) nasiennictwo leśne i wyłuszczarnie nasion, 3) urządzanie lasów związanych z gospodarstwem rolnym i ich racjonalne zagospodarowanie, 4) wyróbka, sortymentowanie, brakowanie i przerabianie drzewa dla celów handlowych, 5) żywicowanie jako użytek uboczny w gospodarstwie leśnym, 6) nowoczesne metody walki z chorobami i szkodnikami drzew leśnych, 7) opodatkowanie lasów, a opłacalność gospodarstwa leśnego.

Wykładowcami będą pp. Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego, oraz wybitni specjaliści. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretariat kursów w Zakładzie Mikrobiologii Lekarskiej U. P., Poznań, ul. Wały Warów 25.

Zebranie Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem odbyło się 5 i 6 grudnia w Warszawie. Zebranie skoncentrowało uwagę na problematach zbożowych i na zagadnieniu pogotowia wojennego rolnictwa.

Ze Związku Właścicieli Lasów. W dniu 1 grudnia 1938 r. miało miejsce doroczne walne zebranie Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania zarządu oraz budżetu na r. b. powzięto uchwały w kierunku energicznego poparcia i rozszerzenia organizacji handlowej prywatnej własności leśnej, jak również czynnego udziału w projektowanym Towarzystwie inwestycyjnym drzewnym. Ponadto postanowiono poprzeć pracę organizacyjną zainicjonowaną na zjeździe polskiego drzewnictwa w Poznaniu. Prezesem Zrzeszenia wybrany został p. Kazimierz Fudakowski.

Zjezd delegatów Polskich Związków Zaw. robotników rolnych i leśnych. W dn. 8 ub. m. obradował w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Polskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych, wchodzących w skład Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Obrady otworzył prezes Związku Władysław Długosz, który powitał przedstawicieli władz i prezesa wydziału wykonawczego ZPZZ sen. L. Tomaszkiewicz, który w dłuższym przemówieniu omówił zasady ideowe Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Gospodarka Turystyczna w Tatrach. Dnia 22 listopada ub. r. odbyła się w Ministerstwie Komunikacji z udziałem przedstawicieli Ministerstwa W.R. i O.P. oraz Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych konferencja poświęcona sprawom gospodarki turystycznej w Tatrach. Ustalono konieczność uzgadniania interesów turystycznych z innymi dziedzinami gospodarki tatrzańskiej i w tym celu postanowiono powołać do życia stałą międzyministerialną komisję, złożoną z przedstawicieli trzech zainteresowanych resortów, której zadaniem będzie przepracowywanie wszelkich projektów i inicjatyw w tej dziedzinie.

Wywóz mebli giętych do Stanów Zjednoczonych zmalał do 367.000 zł w ubiegłym półroczu wobec 1,2 mil. zł w odpowiednim okresie z r. 1837. Zjawisko to tłumaczy się tym, że rynek amerykański stał się mniej pojemny na skutek nagromadzenia zapasów.

Drewno plastyczne. „Międzynarodowy Przegląd Drzewny" donosi o wynalezieniu drewna plastycznego, które może oddać i oddaje ogromne usługi. Jest to masa papkowata, która gdy jest wysuszona może być obrabiana w dowolny sposób i dowolnymi instrumentami. Drewno takie daje się doskonale malować, polerować i może ono imitować dowolny gatunek drewna. Drewno plastyczne łatwo przylega do metalu, kamienia, szkła, marmuru itp. i jest nieczułe na działanie wilgoci. Jedynie czego się wymaga przez zastosowanie tego drewna, to żeby miejsce przylegania było dokładnie odtłuszczone.

Obecnie drewna plastycznego używa się już do budowy wagonów, karoseryi samochodowych, w przemyśle włókienniczym, w malarstwie (do zalepiania szpar), do reparacji parkietów, do naprawy przedmiotów sztuki itp.

Domy z dykty. W laboratorium produktów drzewa Madison (U. S. A.) zbudowano ostatnio jednopiętrowy dom z dykty, składający się z kuchni, dwuch sypialni, łazienki, jadalni i spiżarni.

Dom ten budzi duże zainteresowanie, ponieważ zbudowany jest według najnowszych metod fabrykacji, a każdy szczegół może być produkowany seryjnie i tanim kosztem. Do zbudowania domu wystarczy poprostu złotyć dowiezione na obrany plac poszczególne części i w parę godzin mieszkanie jest gotowe do użytku. Ściany tego domu buduje się z pojedyńczych arkuszów dykty, przyklejanej do umieszczonego wewnątrz ścian drewnianego szkieletu. Ten rodzaj budowy, uważany przez Amerykanów za nowość w budownictwie, znany był z szerokiego zastosowania w czasie wojny Światowej na froncie rosyjskim (faniernyje baraki).

Bogactwa leśne Algieru. Algieria posiada olbrzymie bogactwo leśne, powierzchnia bowiem lesna tego kraju sięga 3.000.000 ha. Zadrzewienie to jest cenne nie tylko z uwagi na ochronę, jaką zapewnia kulturze rolnej, ale daje ono także poważne dochody.

Pierwsze miejsce w Algierii zajmują drzewostany dębu korkowego. Ostatnie zbiory z tych drzewostanów dały 425.000 kwintali korka, za który osiągnięto przy sprzedaży z licytacji ponad 22 miliony franków. Pod względem powierzchni drzewostanów dębu korkowego (440.000 ha) Algieria zajmuje czołowe miejsce przed Portugalią i Hiszpanią.

Poza tym inny dąb (Zeen) dostarcza doskonałych podkładów kolejowych. Sosna jerozolimska (Pikus halepensis) zajmująca albrzymią powierzchnię, używana jest na słupy telegraficzne, fabrykację skrzynek i t. p. oraz cedr, zapewniający doskonałe drewno użytkowe.

Francuzi zdają sobie sprawę z wartości bogactw lesnych, znajdujących się w 3-ch departamentach Północnej Afryki i dbają o ich ochronę i utrzymanie, jednakże mają dużo kłopotów z tubylcami, którzy ponoć nie doceniają znaczenia lasów Algierii i niszczą je, jak mogą.

KRONIKA · WYDARZEŃ

Z KRAJU

ZGON KS. KARDYNAŁA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO

D. 30 grudnia wieczorem zmarł po dłuższej chorobie ś. p. arcybiskup metropolita warszawski ks. kardynał Aleksander Kakowski.

Arcypasterz zapadł na zdrowiu przed dwoma tygodniami i już od niedzieli 25 grudnia stan Jego zdrowia budził obawy.

Ś. p. Kardynał Aleksander Kakowski urodził się w 1862 r. w Dębinach pow. przasnyskiego, studia teologiczne odbył w Warszawie, Petersburgu i Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1886 r., był profesorem Seminarium Duchownego w Warszawie, rektorem tegoż seminarium, a od 1910 r. rektorem rzymsko-katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. Po zgonie arcybiskupa Popiela w 1913 r. Papież Pius X powołał ks. rektora Kakowskiego na arcybiskupstwo warszawskie. W okresie przełomowym 1917 ks. arcybiskup Kakowski był jednym z trzech członków Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. W grudniu 1919 r. Papież Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego — kardynałem. Zmarły Dostojnik Kościoła posiadał wszystkie odznaczenia polskie: wielkie wstęgi orderów Orła Białego i Polonia Restituta i był kanclerzem Kapituły orderu Orła Białego.

Po zgonie ś. p. księdza Kardynała władza w archidiecezji przeszła w ręce kapituły metropolitalnej, która pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Galla mianowała jako swoich wykonawców księży prałatów Fajęckiego i Choromańskiego. Do Kapituły nadeszły liczne depesze kondolencyjne, a przede wszystkim od P. Prezydenta Rzplitej. We wtorek d. 3 b. m. odbyła się uroczysta eksportacja zwłok do katedry, a we środę d. 4 b.m. pogrzeb w podziemiach katedry do czasu, dopóki zgodnie z ostatnią wolą ś. p. Arcypasterza nie będzie gotów grób na cmentarzu bródzieńskim.

D. 3 b.m. kardynał Hlond wygłosił przez radio przemówienie poświęcone pamięci Zmarłego Kardynała.

ŚWIĘTA P. PREZYDENTA

P. Prezydent spędził święta w ścisłym gronie rodzinnym w zameczku w Jaworzynie Spiskiej.

PRZEMÓWIENIE ŚWIĄTECZNE KARDYNAŁA HLONDA

Prymas Polski ks. kardynał arcybiskup Hlond wygłosił d. 24 grudnia przemówienie przez radio, w którym scharakteryzował 20-letni dorobek Polski w dziedzinie ducha.

Kościół, wierny stróż duchowej spuścizny narodu — mówił Kardynał — niech zasadami i mocą pełnego chrześcijaństwa zaprawia polskie życie, strzegąc go od dawnych i współczesnych błędów, zwiększając jego odpowiedzialność na pokusy pogaństwa wschodniego i zachodniego, zabezpieczając kraj od naśladowania przykładów świętokradzkiego kultu, oddawanego dyktatorom, rasie, przesadzie. Mimo chmur zasłaniających europejskie widnokręgi polityczne, Polska wkracza spokojnie w Rok Nowy, bo jest świadoma swej dobrej woli, swego znaczenia i powołania".

PROTESTY POLSKIE W PRADZE CZESKIEJ

W ciągu ostatniego tygodnia grudnia poseł Rzplitej w Pradze Czeskiej kilkakrotnie interweniował z powodu różnych zajść, incydentów i agitacji antypolskiej w Czecho-Słowacji. Jeden z protestów był wywołany przez usunięcie i zniszczenie tablicy konsulatu Rzplitej w Morawskiej Ostrawie. Na skutek tej interwencji dyrektor policji w Mor. Ostrawie osobiście przeprosił konsula Rzplitej. D. 29 grudnia poseł R. P. założył protest z powodu zamachu terorystycznego na posterunek graniczny polski między Podlesiem a Michałkowicami. W odpowiedzi rząd czesko-słowacki obiecał przeprowadzić surowe śledztwo i ukarać winowajców.

Wreszcie, na skutek interwencji rządu polskiego, rząd czesko-słowacki wznowił wypłatę rent z ubezpieczenia społecznego dla obywateli polskich, zamieszkałych w Polsce poza Śląskiem Zaolziańskim, a mających uprawnienia do świadczeń z ubezpieczeń czesko-słowackich.

NOWY PODSEKRETARZ STANU W MIN. ROLNICTWA



Leonard Kawulski dotychczasowy dyrektor departamentu mianowany został wiceministrem rolnictwa.

DWUDZIESTOLECIE POWSTANIA W WIELKOPOLSCE

D. 26 grudnia rozpoczął się w Poznaniu trzydniowy obchód 20-lecia powstania wielkopolskiego pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza. W ramach tych uroczystości odbyła się imponująca defilada, udekorowanie m. Poznania „Krzyżem na śląskiej wstędze Waleczności i Zasługi I-ej klasy" a także odznaką wrzesińskiego pułku piechoty, wreszcie uroczyste posiedzenie w auli uniwersytetu poznańskiego.

PIERWSZY OPŁATEK POLSKO-LITEWSKI

W wieczór wigilijny strażnicy litewscy i żołnierze polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza łamali się opłatkami na wspólnie urządzonych wieczerzach wigilijnych. Uroczystości takie odbyły się na kilkunastu placówkach granicznych po raz pierwszy.

POŻAR ZAMKU W NIEŚWIEŻU

W dzień wigilijny wybuchł groźny pożar w zabytkowym zamku książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Z pomocą wojska pożar ugaszono. Spłonęła doszczętnie sala tzw. królewska, część dachu i sufity przyległych komnat.

KOŚCIÓŁ POLSKI W SOPOTACH

Senat w. m. Gdańska zatwierdził wreszcie kontrakt kupna gruntu, na którym będzie wzniesiony kościół polski w Sopotach. Senat zapowiedział, że udzieli przewłaszczenia gruntu po przedstawieniu dowodów uiszczenia podatku gruntowego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W ostatnim tygodniu grudnia zmarli: ś.p. Roman Chojnacki, muzyk, dyrektor Filharmonii warszawskiej i profesor Konserwatorium, ś.p. Emilia Polakowa działaczka społeczna we Lwowie, ś. p. Dominik ks. Radziwiłł, ziemianin i działacz społeczny, ś.p. Wacław Brun, kupiec, dr filozofii.

ZWIERZYNIEC W POLSKIEJ JAWORZYNIE

Wrócona Polsce Jaworzyna posiada piękny zwierzyniec ogrodzony na przestrzeni 10.200 ha. Jest tam 450 jeleni, 350 kozic tatrzańskich, 35 koziorożców, 250 sarn, kilka niedźwiedzi, głuszce, cietrzewie, orły i sępy.

ZE SWIATA

ODZNACZENIE BUŁGARSKIE DLA P. PREZYDENTA R. P.

Senat uniwersytetu w Sofii na wniosek rektora prof. Stanisewa uchwalił jednogłośnie nadanie P. Prezydentowi Rzplitej prof. Ignacemu Mościckiemu tytuł doktora honoris causa uniwersytetu sofijskiego wszystkich wydziałów.

PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE PAPIEŻA

Dnia 24 grudnia Papież wygłosił do 25 kardynałów, którzy przybyli mu złożyć życzenia w imieniu Kolegium Kardynalskiego przemówienie, w którym m. i. oświadczył: Zwracając się z życzeniami dla całej Italii drogiej memu sercu, nie mogę w zbliżającej się chwili dziesięciolecia pojednania zamilczeć poważnych trosk i smutku. Smutek ten powodują niejednokrotne wystąpienia przeciwko Akcji Katolickiej. Nawiązując do niedawnej apoteozy w Rzymie „swastyki", która jest krzyżem przeciwnym Krzyżowi Chrystusa, Papież przypomniał skargę Leona XII, że tego rodzaju ból nie został oszczędzony tak późnemu wiekowi.

ZATARG WŁOSKO-FRANCUSKI

Przed końcem 1938 r. Włochy wysunęły pod adresem Francji różne żądania, a mianowicie: 1) udziału w kontroli kanału Sueskiego, 2) wprowadzenie półautonomii dla Włochów w Tunisie francuskim, 3) zmian w administracji kolei w Dżibuti. Pierwotne przypuszczenia, że Włochy wysuną daleko idące żądania terytorialne w Afryce i że nawet zechcą postawić Francję wobec faktu dokonanego, zajmując Dżibuti — port będący kolonią francuską — okazały się niesłuszne. Rząd francuski ze swej strony twardo i nieustępliwie oświadczył, że o ustąpieniu jakichkolwiek terytoriów kolonialnych nie zamierza z Włochami prowadzić rozmów, a premiera angielskiego Chamberlaina prosi, aby nie pośredniczył w tej sprawie.

WOJNA W HISZPANII

Przed samymi świętami Bożego Narodzenia generał Franco wznowił ofensywę przeciw wojskom Hiszpanii republikańskiej, nacierając na Katalonię od gór Pirenejskich aż do ujścia rz. Ebro.

Po 10-dniowej ofensywie wojska gen. Franco posunęły się nieco w głąb Katalonii, ale decydującego sukcesu nie odniosły. Na wodach Gibraltaru rozegrała się bitwa, w której okręt floty gen. Franco „Jupiter" zatonął, a kontrtorpedowiec republikański „Jose Luis Diar" odniósł poważne uszkodzenia.



Gwiazdka dla dzieci u prezydenta Republiki francuskiej.

WIELKA KATASTROFA W RUMUNII

W nocy z 24 na 25 grudnia na kolejach rumuńskich wydarzyła się wielka katastrofa: w pobliżu Galacu zderzyły się dwa pociągi. W katastrofie tej 93 osoby poniosły śmierć a z górą 250 odniosło rany.

ODRZUCONA OFERTA JAPOŃSKA

Rząd japoński zwrócił się do naczelnego wodza armii chińskiej Czang-Kai-Szeka z propozycją wszczęcia rokowań pokojowych. Wódz chiński propozycję odrzucił, jako nie dającą gwarancji zachowania niezależności Chin.

LIKWIDACJA KOMUNIZMU W CZECHO-SŁOWACJI

Dnia 27 grudnia ogłoszono w Pradze Czeskiej dekret o rozwiązaniu partii komunistycznej w Czechach i kraju Morawsko-Śląskim. Poprzednio już rozwiązano partię komunistyczną w Słowacji.

ZATARG O KOTY PERSKIE

Rząd Iranu obrażony na pisma francuskie, które w sprawozdaniu z wystawy kotów perskich dotknęły szacha Riza-Pahlavi, zerwał stosunki dyplomatyczne z Francją, odwołując swego posła z Paryża.

ZGON VANDERWELDE'GO

Dnia 27 grudnia zmarł w Brukseli znany działacz socjalistyczny b. minister Emil Vandervelde.

ZGON KAROLA CAPEK'A

Dnia 25 grudnia zmarł w Pradze Czeskiej znany i utalentowany powieściopisarz i dramaturg czeski Karol Capek (w 48-ym roku życia).

ALFONS XIII ODZYSKAŁ MAJĄTKI

Szef rządu powstańczego w Hiszpanii gen. Franco ogłosił dekret, którego mocą były król Alfons XIII uzyskał prawo powrotu i zamieszkania w Hiszpanii, a także odzyskał wszystkie posiadane w Hiszpanii majątki i kapitały.

NOWY GOBINET W JUGOSŁAWII

Po wyborach do Skupczyny premier jugosłowiański Stojadinowicz podał się formalnie do dymisji. Książę regent Paweł powierzył mu utworzenie nowego gabinetu. P. Stojadinowicz powołał nowy gabinet w tym samym prawie składzie co poprzednio z tą różnicą, że z rządu ustąpił Słoweniec ks. Koroszec — min. spraw wewnętrznych, a tekę jego objął deputowany Snoj.

Signum

P. W. L.

NOWOGRÓDEK.



Budynek kąpieliska P. W. L. — W głębi „Dom strzelca i leśnika"

Życie koła PWL Nowogródek nie obfituje w efektowne momenty, gdyż upływa wśród szarej codziennej pracy. Gdy się jednak zsumuje wyniki za pewien okres, to uzyskuje się pokaźny dorobek.

Jedną z głównych trosk naszych, to podniesienie poziomu życia ludności w każdej dziedzinie, a zwłaszcza w dziedzinie sprawności fizycznej i umysłowej. Zauważyliśmy, że nic tak nie deprymuje naszego wieśniaka, jak brak możności umycia się w kulturalny sposób. Gdy przystąpiliśmy do budowy wzorowego kąpieliska, to nie brak było głosów, że ludność nie będzie się myła. Nie zważając na te pesymistyczne horoskopy wybudowaliśmy w granicach leśno-strzeleckiego osiedla ludowego wzorowe kąpielisko, które ma też wzorową frekwencję. Nasza łaźnia z natryskami w Milkiewiczach, którą widzimy na załączonym zdjęciu, myje miesięcznie przeciętnie po 576 ludzi przy funkcjowaniu raz w tygodniu, w sobotę, oraz dwa dni przed dorocznymi świętami. Wprawdzie cenę ustaliliśmy rekordowo niską, bo tylko po 5 groszy od robotnika leśnego i członka jego rodziny miesięcznie. Ale lepiej nawet nieco dołożyć do kąpieliska, niż łożyć tysiące złotych na trudne walki z epidemiami. Toteż nasze kąpielisko powinno być odpowiedzią tym wszystkim, którzy swe lenistwo chcą upozorować biernością ludności i jej rzekomym niechlujstwem i pod tym pretekstem nie budują na wsi tych niezbędnych zdrowotnych urządzeń.

Od roku też zabiegamy o uruchomienie na naszym terenie 7-o oddziałowej szkoły powszechnej.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

KASA POGRZEBOWA ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P.

R-K RODZIN ZMARŁYCH

Saldo zadłuż. na 1. I. 38	21.112.—	Wypłac. zapom. bezp. I pośrednio przez oddziały	74.232.—
Przyznano nowych zapomóg	72.000.—	Saldo zadł. wzgl. Rodzin zmarł. na 8. XII. 38	18.880.—
	93.112 —		93.112.—

Pokrycie salda zadłużenia względem Rodzin Zmarł. w sumie Zł. 18.880.— stanowi:

Saldo na książeczce Oszczędn. w K. K. O.	5.682.—
Saldo w P.K.O. na r-ku czekowym	2.070.87
Zadłużenie Oddział. wg. zestaw.	29.892.30
	37.645.17

Z KASY POŚMIERTNEJ
Zadłużenie Oddz. względem Kasy Pośm. za rok bież. i ub. na dz. 1. XII. 38

Oddział	Winien wpłacić za 11 m. wg. l. czł na 1. I. 38	Razem
Częstochowski	5.742.—	1.621 —
Kuj. Mazow.	4.191.—	3 620.—
Kaliski	132.—	586.—
Lwowski	3 102.—	—
Pol. Białow.	2 640.—	330.50
Pomorski	7.392.—	42.—
Poznański	13.398.—	9.296.30
Radomski	12.441.—	3 482.80
Siedl. Aug.	10.395.—	2.210.—
Sieradzki	1.815.—	332.—
Sląski	5.313.—	3.633.50
Spalski	264.—	127.—
Warszawski	8.877.—	152.—
Wołyński	7.656.—	1.681.—
Zamojski	2.145.—	1.624.60
Sekcj. Grudz.	924.	1.153.60
		29.892.30

Gramy w szachy

Przed wiekami, jak głosi legenda, zjawił się na dworze szacha perskiego mędrzec, który ofiarował władcy piękną grę, nazwaną na cześć monarchy szachami. Nie spodziewał się zapewne nieznany wynalazca jak popularną stanie się ta gra. Przeniesiona przez Arabów do Europy z rozrywki możnych panów i rycerstwa średniowiecznego przekształciła się w grę dostępną dla wszystkich, o czym świadczą tysiączne rzesze szachistów, kluby i międzynarodowe związki. Z miłej rozrywki stała się nawet wiedzą, czego dowodzi ogromna literatura fachowa, licząca tysiące tomów.

Ostatnie czasy, obok konkurencji indywidualnej, jak mistrzostwo miast, związków, czy mistrzostwo świata, wprowadziły również turnieje drużynowe, a przede wszystkim tak zwaną olimpiadę szachową, w której uczestniczą reprezentacje państwowe.

Polska może się tu poszczycić wielkimi sukcesami i słusznie uchodzi za jeden z najsilniejszych zespołów świata. Gdy przyjrzymy się wynikom naszych mistrzów, dojdziemy do przekonania, że obok Stanów Zjednoczonych jest to najsilniejsza drużyna, która w każdej olimpiadzie zdobywała wysokie nagrody. Po raz pierwszy grając na turnieju w Hadze w roku 1928 zdobywa 3 nagrodę, w dwa lata później w Hamburgu osiąga tytuł mistrza świata i wędrowny puchar. W roku następnym w Pradze jest na drugim miejscu, w Folkestone dzieli 3 nagrodę, w Monachium zdobywa 2 nagrodę, a w Sztokholmie w roku 1937 dzieli 3 nagrodę.

Na osobną wzmiankę zasługuje urządzenie olimpiady szachowej w Warszawie, w roku 1935, na której Polska uplasowała się na tradycyjnym 3 miejscu.

Wyniki te zobowiązują do wytężonej pracy, do tworzenia nowych kadr, do wyszukiwania nowych talentów i propagowania pięknej gry szachowej. Ze swej strony i my chcemy dorzucić cegiełkę do prac podjętych przez polskich szachistów i otwieramy dział szachowy, zapraszając do współpracy wszystkich naszych czytelników.

KSIĄŻKI NADESŁANE

J. S. Mikulski: Z zagadnień ekologii zwierząt. Bibl. Biologiczna. Zesz. 4. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 58. Zł 1.20.

W znanej już „Bibliotece Biologicznej" ukazuje się jako czwarty tom książeczka J. S. Mikulskiego pt. Z zagadnień ekologii zwierząt. Książkę podzielono na cztery rozdziały. Pierwszy wprowadza czytelnika w zakres ekologii zwierząt, tej, zwłaszcza dla młodych czytelników, nowej gałęzi zoologii. Autor przedstawia przedmiot tej nauki oraz zwraca uwagę na konieczność uwzględniania ekologicznego punktu widzenia przy nauce biologii. Ekologia, nauka o wzajemnych stosunkach organizmu i środowiska, prowadzi też do poznania życia zbiorowego w naturalnych zespołach biologicznych. W rozdziale drugim przedstawiono różne wpływy środowiska na organizm i odwrotnie, a więc czynniki ekologiczne nieożywione i ożywione. Następnie autor przedstawia na kilku przykładach (lasy różnego typu, łąka, pole) charakterystyczną organizację zespołu biologicznego. Na koniec omówiono wpływ człowieka na życie zespołów biologicznych i zakłócanie przez niego równowagi biologicznej w przyrodzie, objawiające się klęskami szkodników etc.

Książka przeznaczona jest dla młodzieży licealnej jako lektura pomocnicza do nauki biologii i ma ułatwić wyniesienie z tej nauki syntetycznego obrazu ładu w przyrodzie. Zasada tego ładu jest niejako myślą przewodnią książeczki.

Tom Gill „Jeździec w masce" nakładem M. Arcta. Str. 285.

Na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Meksyku grasuje tajemniczy bandyta, który broni biednych, uciśnionych rolników i prześladuje ich ciemiężycieli, bogatych ranczerów. Na nieuchwytnego bandytę napróżno poluje policja i wojsko obu krajów i dopiero on sam, aby ratować ywsch towarzyszy, oddaje się w ręce władz. Książka pisana zajmująco i żywo, doskonale oddaje koloryt lokalny pogranicza i silne charaktery osób działających w opisywanej akcji.

Zane Grey „Zaginiony tabor", nakładem M. Arcta, Warszawa.

Powieść rozgrywa się w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, w okresie powstawania wielkich osad na wschodzie Ameryki i kształtowania się przyszłej potęgi Stanów Zjednoczonych. Jest ona żywym i barwnym dokumentem tamtych czasów.

POCZTÓWKI „KSIĄŻNICY-ATLAS"

Nakładem znanej firmy wydawniczej — „Książnicy-Atlas" — ukazała się seria przepięknych, artystycznie wykonanych, pocztówek. Inicjatywę tę należy powitać z radością i uznaniem tym bardziej, że do współpracy **„Książnica-Atlas"** zaprosiła najznakomitszych artystów - fotografów polskich, którzy dostarczyli przepięknych zdjęć fotograficznych z rozmaitych stron Polski. Powstał w ten sposób cykl, na wysokim poziomie artystycznym stojących, pocztówek, dających doskonałe pojęcie o najciekawszych fragmentach pejzażu polskiego, miast polskich, zabytków architektury itp.



Czarnochora fot. prof. A. Lenkiewicz

Rozstrzygnięcie konkursu „Ech Leśnych"
ogłoszonego w nrze 35

W dniu 31 grudnia 1938 r. w lokalu redakcji „Ech Leśnych" odbyło się posiedzenie Komitetu redakcyjnego, który rozstrzygnął konkurs, ogłoszony w n-rze 35 u. r. Ogółem nadesłano 167 prac, z tego 9 unieważniono, jako nadesłane po zamknięciu konkursu.

W ostatecznej eliminacji pozostało 7 odpowiedzi najlepszych, które poddano losowaniu. W wyniku losowania nagrody przyznano:

P. HENRYKOWI LESSEROWI z Nadleśnictwa Nurzec, p. Nurzec, I nagroda — **zegarek na rękę.**

P. JANOWI SZROEDEROWI z N-ctwa Krosnowo, p. Chojnice, II nagroda — **wieczne pióro.**

P. EDWARDOWI RZECZYCKIEMU z Tartaku Dalekie, p. Wyszków n/B., III nagroda — **termos z futerałem.**

P. J. RYSTANOWI z Tartaku Dalekie, p. Wyszków n/B., IV nagroda — **termos z futerałem.**

P. M. SZABŁOWSKIEJ z Warszawy, ul. Bednarska 7 m. 69, V nagroda — **latarka elektryczna.**

P. JANOWI ZŁOTNICKIEMU z leśn. Zamość, p. Rynaszewo, pow. Szubin, VI nagroda — **latarka elektryczna.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. Stanisław Chełczyński, Kraków. Projekty będą zrealizowane w najbliższym czasie. Redakcja zaprosiła do współpracy, w tej dziedzinie szereg wybitnych fachowców i najbliższe numery przyniosą szereg artykułów z dziedziny łowiectwa. Za miłe słowa i życzenia noworoczne szczerze dziękujemy i ślemy wzajemne.

p. K. W. St. Płock. Zdjęcia otrzymaliśmy. Pójdą w najbliższych numerach. Ukłony.

p. E. W-cz, Chełm. Wiersze nie nadają się do druku. Niektóre zdjęcia, będą wykorzystane w rubryce „Ścieżką leśnika". Prosimy o częstszy kontakt i ślemy pozdrowienia.

p. A. G. Białowieża. Nie umieścimy.

p. inż. Stanisław Niebudek, Wilno. Chętnie. Prosimy o odnośny materiał. W omówionej sprawie radzimy zwrócić się wprost do Instytutu Badawczego L. P. Może właściwych informacji udzielić Szanownemu Panu p. Dr. Nunberg. Za życzenia uprzejmie dziękujemy i ślemy wzajemne.

p. M. G. Wiado. Bardzo uprzejmie dziękujemy za miłe słowa. Oczekujemy bieżących zdjęć.

p. W. St. Warszawa. Artykułu takiego redakcja „Ech" nie otrzymała. Musielibyśmy mieć bliższe szczegóły tej sprawy. Za życzenia dziękujemy.

W. P. Stanisławowi Olszewskiemu, Stefanowi Wilgorajowi, Marii Oziminkównie, p. d-rowi W. N., inż. K. Kociawskiemu, Marianowi Wnukowi, T. Wojciechowskiemu, Sewerianowi Gayczakowi, Adamowi Siekierskiemu, Adolfowi Bednarskiemu, p. Halinie Kr-ej, d-rowi Tadeuszowi Sołtysowi, Aleksandrowi Tyszce, Alojzemu Dobrzyńskiemu, Józefowi N-owi, inż. Zb. Wyszyńskiemu i in., którzy przysłali nam życzenia noworoczne — przesyłamy serdeczne podziękowanie i naplepsze życzenia.

Podziękowanie

P. Julii Liparowej, kierowniczce bursy R. L. w Suwałkach i p. Stanisławie Pinkowskiej za współczucie i pomoc okazywaną podczas ciężkiej choroby naszego syna składają najserdeczniejsze podziękowanie

ZOFIA, CZESŁAW TRONCZYŃSCY.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Staraniem Zarządów Oddziałów Rodziny Leśnika, Przysposobienia Wojskowego Leśników i Związku Leśników w dn. 15 grudnia rb. w Cieszynie w kościele farnym, odbyła się żałobna msza św. za spokój Duszy tragicznie zmarłego ś. p. inż. Konrada Szuberta, Dyrektora Lasów Państwowych okręgu lwowskiego, ostatnio — Delegata Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na województwo Śląskie w Cieszynie.

W smutnym tym obrzędzie udział wzięli koledzy, przyjaciele i liczni znajomi Zmarłego, oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojskowych z komendantem garnizonu.

Licznie też przybyła z najodleglejszych zakątków Śląska brać leśna, oraz personel tworzącej się Dyrekcji z inż. Franciszkiem Grychowskim, Dyrektorem Lasów Państwowych okręgu krakowsko-śląskiego na czele.

Ś. P. ROMAN ŻYREK

Dnia 8 grudnia br. o godzinie 18-ej, zginął z ręki kłusownika ś. p. starszy gajowy Roman Żyrek, z Zarządu lasów Dóbr Żywieckich w Kamesznicy, osierociwszy żonę i 5-ro dzieci. Przeprowadzone na miejscu śledztwo pozwala przypuszczać, że w zabójstwie brało udział dwóch osobników. Gdy ś. p. st. gaj. Żyrek rzucił się z tyłu na jednego z nich, drugi z bliskiej odległości strzelił do niego z dubeltówki, trafiając w bok ołowianymi siekańcami. Wypadek, zdarzył się w odległości zaledwie półtora km od wsi i drogi publicznej.

Pogrzeb zabitego, w którym wzięły udział władze przełożone zmarłego, kierownicy i personel zarządów lasów, był wielką manifestacją dla ofiary ciężkiego zawodu, a ludność miejscowa i z okolicznych wsi podkreśliła swym bardzo licznym udziałem, że potępia morderstwo nie mające precendensu w tych okolicach. Nad trumną przemawiał ks. proboszcz Zemanek i dyrektor dóbr żywieckich inż. Mieczysław Mączyński, który podkreśliwszy cichą a zawsze sumienną i wierną pracę ś. p. st. gaj. Żyrka.

Niebawem spadnie pierwszy śnieg i zakryje na miejscu zbrodni krwawą plamę. Ale długo jeszcze trwać ona będzie w pamięci ludzkiej jako wyraz największej ofiary, którą może złożyć leśnik w obronie dobra i całości lasu.

Numer niniejszy, ukazuje się w zmienionej cześciowo szacie graficznej. Okładkę i winiety wewnątrz numeru projektował znakomity grafik polski prof. Edmund Bartłomiejczyk

„SAD i OWOCE"

Miesięcznik „Sad i Owoce" zamknął w sześciu numerach tom I-szy swojego ciekawego wydawnictwa. Czasopismo to ma na celu dać praktyczne informacje o intensywnej dochodowej uprawie roślin obok sposobów najlepszego wykorzystania ich wartości spożywczych i leczniczych. Cele te wydawnictwo osiąga za pomocą treściwych praktycznych opisów, podając wiadomości o najnowszych zdobyczach nauki i praktyki z całego świata, a nadto objaśniając je licznymi dokładnymi ilustracjami.

Ambicją wydawnictwa jest wykazanie zasług wybitnych Polaków przez podanie ich życiorysów, oraz opisu prac, których dokonali. W ten sposób „Sad i Owoce" zachęca społeczeństwo polskie do czynów indywidualnych i zbiorowych dla zdobycia państwowej samodzielności gospodarczej, uniezależnionej od kosztownego przywozu plonów, które mogą być wyprodukowane w kraju.

Żywo pisana, interesująca treść wypełnia szczelnie każdy numer, dając wiele cennych wiadomości zarówno ludziom nauki, jak i praktykom, miłośnikom ogrodnictwa oraz dbałym o zdrowie własne i swoich bliskich.

⁂

KĄCIK HISTORYCZNY

3 stycznia 1795 r.

Klęska pod Maciejowicami w dn. 10.X. 1794 r., zadała decydujący cios powstaniu Kościuszkowskiemu. W dniu 4 listopada zdobyta została przez Rosjan Praga, a na widok rzezi, jaką urządzili zdobywcy — poddała się w następnym dniu i Warszawa. Resztki wojska wyszły z miasta pod nowym Naczelnikiem Wawrzeckim, ale duch już upadł i pod Radoszycami wojska złożyły broń. Jeszcze przez parę miesięcy trwały targi między zwycięzcami, aż wreszcie w dniu 3 stycznia 1795 roku Rosja, Prusy i Austria podpisały układ, znany w naszej historii jako 3-ci rozbiór, układ, w którym dzieliły się resztą ziem Polskich, wykreślając imię Polski z kart politycznych i z historii.

Po tym ostatnim rozbiorze granica Austrii szła wzdłuż Pilicy, dalej po prawym brzegu Wisły, podchodząc aż pod Warszawę, która przypadła Prusom wraz z Kujawami, Mazowszem i dzisiejszym województwem białostockim. Resztę ziem zagarnęła Rosja. Ostatni król polski, Stanisław August, oddał się w opiekę Rosji i zamieszkał w Grodnie, a potem w Petersburgu. Wszyscy działacze z epoki konstytucji majowej i powstania szli na emigrację, z nimi wojskowi, patrioci i wszyscy, którzy nie chcieli się ugiąć przed zaborcami. Kraj, po dwóch przegranych wojnach, po utracie niepodległości, zalany wojskami zaborców ucichł cmentarną niemal ciszą.

B. S.

OFIARY

Funkcjonariusze Nctwa Kijowiec p. Biała Podlaska złożyli na F. O. N. — **zł 120.** (

Janina i Wiktor Borawscy z Wisły zamiast życzeń świątecznych złożyli na sieroty po leśnikach — **zł 10.**

Róża i Józef Kostyrkowie zamiast życzeń świątecznych złożyli na fundusz sierocy R. L. — **zł 3.**

Adam Stencel, p. Klewań, N-ctwo Miłosław, zamiast życzeń noworocznych na Fundusz Sierocy R. L. — zł. 2.—.

Anioł Józef, p. Sędziejowice, zamiast życzeń świątecznych na Fundusz Sierocy R. L. złożył — zł. 3.—.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NA POWITANIE...

Szarada

Rok pożegnania daje znak.
Wygnał go *drugi-trzeci*...
Jak wiele *trzywspak-pierwszychwspak*.
jego się tron rozleciał.
Zima Nowemu ściele szlak,
pięć-czwór-sześć śniegiem niwy,
sześć-raz je bruka czernią szlak
kryzysu krok leniwy.
Czwór-piąty! Roczku! uczyń tak,
by smak odnaleźć w śmiechu,
a *drudzy* — możni! pracy brak
odtrujcie serc oddechem!

„Kasta“

LOGOGRYF NOWOROCZNY

Należy wyszukać 11 wyrazów 5-literowych wedle podanych niżej znaczeń. Litery środkowe tych wyrazów, odczytane po porządku, dadzą rozwiązanie, które podać wystarczy samo, bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów:

1. Ziomek
2. Część twarzy
3. Wydatek
4. Tłuszcz płynny jadalny
5. Ziemia orna
6. Wóz kolejowy
7. Zasłona do okna
8. Miara gruntu
9. Gatunek zboża
10. Duża ryba morska
11. Część zamku.

„Longin“

Za rozwiązanie powyższych zadań (nawet jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy.*

Radio

Niedziela, 8. I. — Godz. 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa; 15.00 Audycja dla wsi; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 Orkiestra B. B. C. pod dyr. Adriana Boult'a — konc. popularny; 22.20 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Poeniedziałek, 9. I. — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. pod dyr. Adama Hermana z Krakowa; 17.30 Kolędy i szczedrywki w wyk. ukraińskiego chóru — ze Lwowa; 18.00 Audycja dla wsi; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 „W muzykalnym domu“ — audycja muzyczna.

Wtorek, 10. I. — Godz. 11.15 Muzyka z płyt; 15.44 Aud. dla młodz. „Witaj Jezu nasz kochany“ — kolędy i pastorałki; 17.20 Felieton Starego Doktora: „Pomoc Zimowa“; 18.00 Audycja dla wsi.

Środa, 11. I. — Godz. 15.00 Nasz koncert — audycja dla dzieci; 18.00 Audycja dla wsi; 18.40 Dyskutujmy: „Rekord czy zdrowie?“.

Czwartek, 12. I. — Godz. 16.40 Utwory na dwa fortepiany; 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Muzyka kameralna na instrumenty dęte.

Piątek, 13. I. — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic; 16.35 „Z zapomnianych naszych pieśni“ — koncert; 17.00 „Dziwaczni sublokatorzy mrówek“ — pogadanka; 18.00 Audycja dla wsi; 21.00 Chór Polskiego Radia śpiewa.

Sobota, 14. I. — Godz. 11.25 Z filmów rysunkowych Walta Disneya (płyty); 15.00 Słuchowisko dla dzieci „Mino-ta-kia“; 16.35 Franciszek Liszt: Raspodia węgierska (płyty); 17.10 Sylwetka kompozytorska W. Lachmana — aud. muzyczna; 18.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert rozrywkowy ze Lwowa; 21.00 „Prosimy do tańca“ — w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 23.15 do 1.00 Muzyka taneczna z płyt.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40